Nr. 305. Kraków, Wtorek 15 Listopada 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z powodu pruskiej mowy tronowej.

Niedawne to czasy, gdy po wojnie francuskiej 1870 r. szałem zwycięstwa upojone Niemcy porównywały ów moment dziejów z czasami Karola W. „Twórca jedności niemieckiej“, hrabia Bismarck otrzymał tytuł książęcy i miljonowe dotacje od nowej korony cesarskiej a od narodu cześć prawdziwie bałwochwalczą. Każde miasto ponazywało pryncypalne ulice i place imieniem „wskrzesiciela cesarstwa“, wznoszono posągi Bismarcka po stolicach niemieckich, za życia na piedestalu go postawiono i nikt nie pomyślał, że po upływie lat dwudziestu nietylko władza Bismarcka runie, nietylko sława jego zblednie, ale i jego dzieło stanie się narodowi ciężarem. Gdzież dzisiaj Niemcy Goetego, Niemcy filozofów, artystów i poetów? Niegdyś były jedną akademją sztuki, jednym uniwersytetem, jedną szkołą umysłowej pracy, a dziś są koszarami. Podzielone na drobne państewka, miały dobrobyt, kwitnęły przemysłem, handlem, ściągały do swych stolic liczne rzesze pątników artystycznych i naukowych, lub turystów całego świata, dziś ucichły w nich muzy wraz z Minerwą, bo tylko Mars się rozpanoszył, a Mars rozrzutnik, pochłania pracę i dorobek całego narodu.

Owe z bogactwa, z gotówki, z gospodarności słynące Prusy, mają dziś 60 milionów marek niedoboru, bez widoków innego pokrycia nad zaciągnięcie nowego długu, lub zaprowadzenie nowego podatku Coby też na to powiedział ojciec Fryderyka W., ów mistrz w zbieraniu pieniędzy, za które syn jego mógł Śląsk zdobyć na Austrji i zjednać sobie posłuch w Petersburgu, aby mu kawał Polski zabrać pozwolono?

Niegdyś Marcin Badeni powiedział w czasie utworzenia Ks. Warszawskiego, że zdjęto nam okowy, ale z niemi i buty; dziśby Prusy powiedzieć mogły, że Bismarck uczynił je z bogatego mieszczucha ubogim księciem. Dopokąd Prusy były sobie Prusami, nie było niedoborów, nie było kłopotów finansowych; dziś, gdy objęły prymat w cesarstwie, na militaryzmie opartem, mają obowiązki wielkie, od środków większe.

Mowa tronowa cesarza Wilhelma w sejmie pruskim, wykazująca ów 60 cio milionowy niedobór, mimowoli popychać musi do tych refleksyj nad dziełem Bismarcka. Niemcy pragnęli jedności, jakiegoś łącznika politycznego, jakiejś wspólnej podstawy w polityce zagranicznej i ekonomicznej, ale pieśni poetów, teorje filozofów, marzenia młodzieży, pragnienia narodu nie mówiły nic o „krwi i żelazie“, nie przeczuwały, że ta jedność będzie okupiona zabiciem wysokiego rozwoju umysłowego i... ruiną ekonomiczną

Dziś naród filozofów zamieniony w naród żołnierzy, a za tym przykładem Europa w obóz wojenny się zmieniła. Czy to nie odstąpienie od cywilizacji, nie cofanie się wstecz do owych wieków, gdy odbywały się wędrówki uzbrojonych ludów?

Niemcy, zabrawszy Francji pięć miliardów złota, a więc kwotę, której koszta wojenne dwóch stuleci nie dorównają, dziś zbliżają się do progu pauperyzmu. Francja zapłaciwszy tyle złota, wzięła się do pracy, zdwoiła przemysł i swoim, zepchnęła przemysł niemiecki z targowisk najpopłatniejszych. Mimo nieładu, mimo kapryśnej, ubliżającej sobie polityki, jest Francja znowu bogatą, a Prusy liczą... niedobory bez pokrycia. Upojenie mija, ale nie mijają potrzeby życia, więc dziś w obec mowy tronowej pruskiej praktyczny Niemiec zapyta: *Wos habe ich davon*, że król pruski cesarzem, że jest cesarstwo, skoro muszę opłacać olbrzymi budżet wojenny, skoro na produktywne wydatki w państwie nie ma pieniędzy, bo je militaryzm pochłania, skoro gorzej im, niż było dawniej? Czyż z tą refleksją nie przypomni sobie chwili, gdy dawał grosz na pomnik Bismarcka i nie pożałuje, lub nie zawstydzi się tego? Czyż niejeden nie podniesie pięści ku temu posągowi, na którym niedawno kwiaty i wieńce układał?

„*Das ist der Fluch der bösen That*“ powtórzą Niemcy za Szylerem, gdy rozważą historję ostatnich dziesiątków lat, począwszy od rozbicia Danii i Austrji pod Sadową Aby utrzymać „*Macht vor Recht*“, trzeba milionów bagnetów, a na to rujnują się i państwa niemieckie i ludy, odarte dziś z bogactw intelektualnych, odzierane z materjalnych. Tylko wielkiemi ideami tworzy się i utrzymuje państwa, a nie wielkim kańczugiem. Bismark miał tylko ekonomski zmysł do kańczuga, ale Niemcy może się ockną i poznają, że trzeba im jakiejś idei, jakichś celów dziejowych. Same one pukają do ich sumienia, same się narzucają, a temi ideami, tymi celami: złamanie barbarzyństwa w Europie. Tylko wówczas może nastać Szelingowska era sprawiedliwości i miłości, tylko wówczas może ustąpić moloch miltaryzmu, a w ślad za tem nastąpić ekonomiczna równowaga i rozwój umysłowy, dziś zepchnięty na manowce.

(*w. k.*)

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej dep. Schlesinger i towarzysze wnoszą interpelację z powodu, że w ustawie uznano spekulantów handlującymi dla zysku dobrami ziemskiemi, które zwykle wysysają do ostateczności, za proceder, jak inne.

Dep. Bianchini wnosi interpelację z powodu ścigania zwolenników klubu chorwackiego przez władze polityczne. Minister oświaty dr. baron Gautsch odpowiada na interpelacje w sprawie interpelacji hr. Hohenwartha z powodu wydanego przez wiedeńską Radę szkolną okręgową zakazu głośnego wymawiania przez dziatwę szkolną słów znaku krzyża św. Zakaz był bezpodstawny. Zniósł go namiestnik a minister czuwać będzie, aby nigdy w szkole nie obrażano uczuć religijnych.

Dep. Seichert i towarzysze występują z nagłym wnioskiem o udzielenie pomocy morawskiemu miasteczku Strani, które zniszczył pożar. Wniosek przekazano do przyśpieszonego załatwienia komisji budżetowej.

Dep. Szczepanowski w odpowiedzi na znane oświadczenie dep. Luegera oświadcza, że oddał tylko kartki tych członków Koła polskiego którzy byli obecni w Izbie poselskiej a tylko chwilowo bawili na korytarzach. Wobec solidarnego zawsze postępowania Koła polskiego miał mówca do tego prawo.

Dep. Lueger zbija to zdanie twierdząc, że gdyby ono było słuszne, mogłoby całe Koło polskie pójść na spacer zostawiając w Izbie tylko jednego reprezentanta. Głosować wolno tylko tym deputowanym, którzy znajdują się w sali obrad. Dep. Schneider za nikogo kartek nie oddawał tylko wykonywał agitacje w ten sposób, iż zmieniał rozkładane dla posłów kartki wyborcze, które nie były dokumentami urzędowi a mógł je każdy oddać, zmienić lub rzucić do kosza. Mimo to czyn dep. Schneidera potępiła cała Izba. Dlaczegóż dep. Szczepanowski ma mieć przywileje? Z kolei przeszła Izba poselska do porządku dziennego.

Dep. Wohanka referuje o wniosku dep. Kaftana i towarzyszów w sprawie budowy kanału, łączącego Dunaj, Mołdawę i Elbę. Po przychylnych dla wniosku przemówieniach deputowanych: Kaftana, Russa, Neuwirtha, Russa (powtórnie), Suessa, Luegera i referenta, przyjęto warunki w brzmieniu przedstawionem przez komisję.

Dep. Proskowetz referuje o regulacji Elby od ujścia rzek Aupy i Mettan, aż po Koeniggraetz. Za wnioskami komisji przemawiają dep. Dvořak i Formanek, poczem je Izba przyjmuje.

Na stronie 7638 stenograficznego protokołu Izby poselskiej (164 posiedzenie XI sesji d. 11 listopada 1892 roku), znajduje się następująca

interpelacja w sprawie handlu dziewczętami:

„Zapytanie dep. Schlesingera i towarzyszów do JE. prezesa ministrów w sprawie śledztwa co do wspomnianego w dzienniku *Deutsches Volksblatt* handlu dziewczętami.

Skończony niedawno przed lwoskim sądem krajowym proces bandy żydów handlujących dziewczętami, w którym niemniej, niż 27 żydów było oskarżonych a 22 zostało skazanych, przedstawia w związku z wiadomościami, które *Deutsches Volksblatt* w kilku numerach od dnia 23 paźdz. począwszyo prowadzonym przez żydów ożywionym handlu dziewczętami dla Indyj, Brazylii i innych krajów, dalej w związku z rewelacjami czerniowieckiego procesu o przemytnictwo i defraudacje cłowe, jako też z oszustwami emigracyjnemi, które po części wykryły artykuły dziennika *Deutsches Volksblatt*, po części proces wadowicki, przedstawia obrazy moralnej nikczemności, która jest plamą naszego wieku, której następstwa przetrwają niestety do następnego stulecia.

Należy zważyć, ile moralnego zepsucia wśród żydowskiej ludności owe procesy wykryły, należy zważyć, ile oszustw udowodniły sądy osobnikom z tej ludności od czasu, kiedy już w Austrji przyznano równouprawnienie, a wypadnie przyznać, że obłęd moralny, którego nie zdołał uniknąć nawet cudowny rabin z Sadogóry, wśród tego ludu szerzy się w sposób zatrważający. Należy zważyć, jak wzmaga się bogactwo wśród panujących nad handlem światowym żydów, należy zważyć, jak Baruchowie i ich imiennicy fałszują mąkę i środki pożywienia, nie należy zapominać o roku wielkich bankructw ani o oszukańczych machinacjach żydów z losami tureckimi i akcjami przemysłowemi, należy pamiętać o niezliczonych lichwiarzach żydowskich, którzy są wampirami najgorszego gatunku — a trzebaby rozmyślnie uszy zamykać, aby nie uznać szkodliwości żydowstwa dla kultury chrześcijańskiej. Trzebaby nie widzieć ogromnego niebezpieczeństwa, aby humanitaryzm oddawać na usługi nadużyć, aby przez humanitaryzm rozwojowi niskich, egoistycznych instynktów żydowskiego ludu pozostawić wszelką swobodę.

Może niektórych żydów martwi upadek ich ludu, ale ci żydzi są bez wpływu i znikają w tłumie; pieniądz jest celem i motorem całego postępowania żydów, ich moralność różni się od moralności chrześcijańskiego ludu, która przecież przez związki z żydami niestety także już dużo ucierpiała.

Że względu, że właśnie żydowski handel dziewczętami, najwyraźniej wykrywa szatańską żądzę grosza u żydów; ze względu, że nikt nie chce, aby jego córce groziło niebezpieczeństwo ze strony żydów, którzy równie spokojnie kupczą dziewczętami jak starzyzną, sądzimy, że jesteśmy wyrazem całej Izby zapytując:

„Co prezydent ministrów zamierza uczynić, aby stawić zaporę skuteczną szkodliwym dla społeczeństwa wybrykom żydów?“

Następują podpisy, wśród których obok prof. Schlesingera, spotykamy nazwisko księcia Alojzego Liechtensteina, dra Luegera, księdza Bianchini'ego i innych.

Ze względu na wzmiankę o ministrach w końcowym ustępie, (którą opuściliśmy), wezwał prezydent Izby dr. Smolka, na sobotniem posiedzeniu dep. Schlesingera dodatkowo do porządku.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie we środę. (*jbr.*)

ZBROJNY POKÓJ.

Po części zmuszona, po części zarażona niemieckim militaryzmem Europa, jęczy pod ciężarem niebywałych wydatków na cele wojskowe. Co krok napotykają się w prasie utyskiwania na obecny pokój zbrojny, mało kto jednak zdaje sobie dokładną sprawę z tego, jak daleko w tym kierunku zaszła Europa, pod wpływem pruskiej pikielhauby? Pozwolimy sobie przytoczyć w tej mierze kilka cyfr, które sądzimy, że nie będą bez interesu. Są to liczby prawdziwie *fin de siècle*. I tak:

Armia, tj. wojska liniowe i wszelkie formacje rezerwy i obrony krajowej (bez pospolitego ruszenia) stanowią: ogólnej liczby ludności we Francji 4·60%, we Włoszech 3·81%, w Niemczech 3·65%, w Turcji 3·45%, w Austro-Węgrzech 3·07%, w Rosji 2·45%, w Anglii 2.02%. Dla wszystkich państw w Europie otrzymamy przeciętnie 4·6%. *NB.* na wysokość tej ostatniej cyfy wpływają procenty pomniejszych państw Europy, naprzykład Szwajcarji — 7·11% lub Serbii — 11·82%.

Liczebnie przedstawiają te procenty masę 14 200.000 l., do czego, gdy dodamy 27.000,000 l., obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, na wypadek wojny, to otrzymamy prawdziwie imponującą sumę 41,200 000 l., która w ciągu najbliższych lat, znacznie się podniesie, w razie uchwalenia nowagę przedłożenia wojskowego w Niemczech; ponieważ zaś nasza część świata liczy okrągło 358 milionów mieszkańców wypada więc jeden żołnierz na mniej więcej 9 głów ludności europejskiej. Cyfra ta nie daje jednak zupełnie dokładnego pojęcia o rzeczy, zważywszy, że pospolite ruszenie nie istnieje w Anglji i Hiszpanji a w Turcji dotyka jedynie ludności mahometańskiej. Ilość już w czasie pokoju od swych zajęć oderwanych ludzi, wynosi w Europie 3,423.000. Ludzie ci, ma się rozumieć w kwiecie wieku i sił, są na dłuższy lub krótszy czas straceni dla siły produkcyjnej swych krajów. O stronie finansowej rzeczy da nam pewne wyobrażenie wiadomość, że koszta utrzymania jednego żołnierza, w czasie pokoju wynoszą rocznie: w Anglji 1.000 złr, we Francji 468 złr., w Niemczech 406 złr., we Włoszech 376 złr., w Austro-Węgrzech 370 złr., w Rosji 364, w Turcji 343 złr. Zliczywszy wszystkie państwa europejskie otrzymamy kwotę przeciętną 371 złr.

Cyfry te bez komentarzy mówią za siebie. Dowodzą one najlepiej, jaki pierwiastek do cywilizacji końca XIX w. wnieśli ci, których dewizą: *Faust vor Recht!*

Wojna polsko-rosyjska z r. 1831.

(Dokończenie).

Bitwę rozpoczął ten sam drugi pułk ułanów, który onegdaj pod Domanicami rozbił ariergardę moskiewską. Łącznie z jednym batalionem ósmego pułku piechoty dowodzonym przez podpułkownika Karskiego, nacierali nasi na linię moskiewską, rozbili ich szyki i zabrali im jednę baterją. Waleczny i wzorowy podpułkownik Karski zginął niestety w tym ataku.

Godnem uwagą jest, że nasi mieli w Iganiach do czynienia z brygadą strzelców rosyjskich nazwanych od cara Mikołaja „lwami warneńskimi“, ponieważ w wojnie tureckiej z roku 1828 oni pierwsi weszli do Wawry. Celem wzmocnienia armii Dybicza przysłano ich niedawno z głębi Rosji, zkąd dla pośpiechu nie odbywali pochodu pieszego, lecz na wozach przybyli. Nie znając jeszcze męstwa polskiego śmiało się to wojsko głośno, gdy im opowiadano, że w poprzednich potyczkach wszędzie grenadjerzy moskiewscy cofali się przed nacierającymi Polakami. Na te głośne śmiechy rzekł jeden z pułkowników rosyjskich: Wy się bardzo mylicie, jeśli wam się zdaje, że tu jest sprawa z głupimi Turkami! Spróbujcie się dziś tylko z Lachami, a zobaczycie, co się to z wami stanie. Lwy warneńskie jeszcze się bardziej natrząsać zaczęły.

Ale duma wnet upokorzoną została! Gdy bowiem brygada tych lwów warneńskich uderzyła na szeregi przeciwnika lekceważonego, Polacy choć o połowę byli słabsi, śmiało z bagnetem w ręku, bez wszelkiej strzelaniny wyszli na pół drogi do śmiałego ataku. Aby podnieść ducha w krytycznej chwili jenerałowie Prądzyński, Chrzanowski i Krasicki pozsiadali z koni i szli każdy na czele pułków swoich. Podczas tego, jak Rosjanie zaczęli się przeprawiać przez rzekę, napadli ich nasi gwałtownie, a wtedy się pokazało, że

---

ŚWIETNE STOSUNKI.

POWIEŚĆ

MARJI FALEŃSKIEJ.

19)

(Ciąg dalszy).

— Dlaczegóż mi czynisz takie zapytanie? — zawołała pani Regina. — Alboż nie czujesz, ile ono jest dla mnie dotkliwe?

Rozpłakała się potem z wielkiem rozżaleniem, wyrzekając na swoją dolę osamotniałej wdowy i odwołując się w najlepszej wierze do pamięci męża, który, jak zapewniała, byłby najzupełniej podzielał w tej sprawie jej poglądy. Nie chcąc jej bardziej teraz rozdrażniać, Helena uściskała ją tylko, prosząc, aby się uspokoiła i poszła dla rozerwania się oddać pannie Eufrozynie przyrzeczoną na ten dzień wizytę.

— Masz słuszność, — odpowiedziała jej matka; — zapomniałam ze wszystkiem, że ona na mnie czeka. Życzę sobie zresztą zachować z nią bliższy stosunek, gdyż wiem, że na tem dobrze wyjdę. Panna Eufrozyna zna wiele osób z wyższego świata, więc przy jej przywiązaniu do ciebie, nie wątpię, że za jej pośrednictwem, trafi ci się z czasem jaka wyborna partja. Niechno tylko skończy się nasza żałoba, pomyślę o ustaleniu losu twojego, moja kochana.

Helena z mimowolną trwogą spojrzała na matkę, ale uważała jednak za lepsze, nie dać jej niczem poznać, jak płonne były owe nadzieje.

Zostawszy samą, zastanawiała się dłużej nad ostatniemi słowami pani Reginy i przedstawiała sobie w wyobraźni jej obecną rozmowę z przyjaciółką, czując się nią cokolwiek zaniepokojoną. Po pewnym jednak czasie, począł kiełkować w jej umyśle zamiar całkiem nowy, w którego wykonaniu upatrzyła dla siebie wreszcie jedyny możliwy sposób poprawienia swojego obecnego położenia wobec matki.

— Pójdę i ja tymi dniami do panny Eufrozyny, — rzekła sobie; — i poszukam u niej pomocy dla siebie. Znam ją, jako rozumną i dobrą osobę; wiem też, ile mi jest przychylną, więc liczę na to, że mi nie odmówi swego poparcia, a nikt lepiej od niej nie potrafi wpłynąć na moją matkę.

W kilka dni później, Helena wyszedłszy z domu pod pozorem załatwienia jakiegoś sprawunku, udała się do niewielkiego, ale bardzo ładnie urządzonego mieszkania starej panny. Same już upominki przez długie lata odbierane od zamożnych znajomych, zdobiły jej salonik mnóstwem wytwornych fraszek, wystarczających do nadania mu wielce eleganckiego wyglądu. Ujrzawszy Helenę, panna Eufrozyna ucieszyła się bardzo.

— To mi dopiero miła niespodzianka! — zawołała, ściskając ją. — Tem ci bardziej rada jestem, moja kochana, że wiem, ile ci trudno w przedpołudniowych godzinach oderwać się od twoich sztalug i domowych zajęć.

— Przychodzę dziś z wielką prośbą do pani, — odpowiedziała Helena, całując jej wychudłą, ale jeszcze białą i starannie utrzymaną rękę. W zamian też niemały dowód zaufania z sobą przynoszę. Czy mię pani zechce łaskawie posłuchać?

— Mów śmiało, moje dziecię; wszakże wiesz, ile cię kocham. Bóg widzi, że radabym wszystko uczynić dla ciebie.

To mówiąc posadziła ją obok siebie na kanapie, przykrytej kawałkiem starego gobelina i z uwagą poczęła słuchać opowiadania Heleny, nieraz przerywanego łzami, których nie probowała już powstrzymywać.

— Domyślałam się tego od dawna co mi dziś powiadasz, moja droga, widując was tak często, — rzekła wreszcie panna Eufrozyna, gdy już skończyła mówić Helena, — a przytem matka twoja nieraz mi wspominała o swoich obawach co do twojej przyszłości.

— Ach, Boże, czyżbyś je pani także podzielała? — zawołała z trwogą młoda dziewczyna.

— O, nie, moje dziecię. Ufam zanadto twojemu rozsądkowi, abym się mogła lękać wyboru, jaki uczyniłaś, a że znam się też cokolwiek na ludziach, więc uczułam od razu dla pana Wujskiego pewną sympatję. Przyrzekam ci, że sprawę twoją zechcę popierać, o ile tylko będę mogła.

— Czyż doprawdy? Mogę więc liczyć na to z pewnością? — zawołała Helena uradowana.

— Próbowałam tego już nawet potrosze w ostatniej rozmowie, jaką miałam z twoją matką, — odrzekła panna Eufrozyna. — Gdy mi się ona zwierzyła ze swoich marzeń, mówiąc, że niczego więcej nie pragnie, jak wydać cię za obywatela, skoro masz teraz posag, mogący ułatwić podobny związek, — zapewniłam ją, że kwota taka, mogąca stać się źródłem znacznego mienia, w rękach przedsiębiorczego człowieka z innej warstwy społecznej, nicby nie znaczyła dla podźwignięcia zachwianego majątku ziemskiego. I takie jest rzeczywiście moje przekonanie. Ziemia kroci dziś potrzebuje w podobnych razach, nie zaś kilkunastu tysięcy rubli, któreby wkrótce w niej stopniały bezpożytecznie.

Rozmowa ich zwróciła się następnie ku owym wyższym sferom, wśród których żyła tak wiele panna Eufrozyna, a Helena słuchała z zajęciem jej trafnych i dowcipnych uwag.

— Jak pani znasz wybornie ten świat! — rzekła wreszcie.

— Umiałam go przeniknąć w krótkim czasie, — odpowiedziała stara panna z uśmiechem — i dlatego miałam z nim zawsze jak najlepszy stosunek. Wiedziałam dobrze, że tam każdy żąda tylko odemnie, abym go zabawiła, więc też serca u nikogo nie szukałam dla siebie. Bywa ono wogóle uważane w tych warstwach za fant całkiem zbyteczny, a nawet uciążliwy, jeśli kto nim drugich częstuje.

Słuchając słów tej bystrej kobiety, Helena czuła się coraz spokojniejszą, a gdy z tego domu odchodziła, niewątpiła, że w nim zostawia za sobą pewnego sprzymierzeńca

— Nie lękaj się niczego, moja droga, — rzekła jej przy pożegnaniu panna Eufrozyna; — na skromny twój posag nikt się nie połakomi w świecie w którym twoja matka radaby upatrzeć dla ciebie męża. Nie zagraża ci więc smutny los bogatych dziedziczek, takich jak panna Czarska; — bo czyż dlaczego innego — jak nie dla jej ogromnego majątku, żeni się z nią hrabia Wojnicz?

Związek ten był już istotnie postanowiony. Dowiedziała się o tem niedawno Helena z listu swej przyjaciółki.

— „Stało się więc to, com przewidywała, — pisała jej Iza, opowiedziawszy szczegółowo o świetności zaręczyn, na które zjechała się arystokratyczna rodzina hrabiego Romana. — Mam zostać niedługo żoną tego człowieka, który z początku budził we mnie tak wielką odrazę. Ale teraz, przyzwyczaiłam się już do niego widząc, ile mię on kocha Skoro się dowiedział, że nie znam Paryża, zapowiedział, że mię do niego zawieść musi zaraz po naszym ślubie, choć sam był tam nie wiedzieć ile razy. Ale zdaje mi się, że przedtem jeszcze poznam tę stolicę świata, gdyż mama życzy sobie, aby cała moja wyprawa robiła się w Paryżu, więc pojedziemy tam zapewne niezadługo. Przewidzieć nawet teraz nie umiem, kiedy się znajdę w Warszawie, której zresztą hrabia Roman bardzo nie lubi, — ale to wiem, że równie z daleka jak z blizka, nigdy kochać ciebie nie przestanę“.

U samego dołu ćwiartki, pod podpisem, dodano było:

„Pomódl się czasem za mnie, moja ty najdroższa“.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

lwy warneńskie nie potrafiły dotrzymać placu. Większa część Moskali padła pod bagnetami, reszta zaś w ucieczce bezładnej zginęła od kul polskich, a wielu też potopiło się w rzece.

Zwycięstwo było stanowcze. Pod Iganiami bowiem Rosjanie utracili przeszło 5000 w zabitych i rannych, dwóch jenerałów i trzech pułkowników dostało się do niewoli, zdobyto działa, sztandary i kilka tysięcy sztuk broni. Brakowało tylko, żeby był jenerał Stryjeński nadszedł wcześniej z jazdą, bo w takim razie, byłby zniszczony i zabrany w niewolę cały korpus Rozena.

Na opowiedzianych tu dziejach wojennych kończy się tom pierwszy dzieła nakreślonego z takiemi pochwałami dla wojsk polskich przez jenerała moskiewskiego. My zatem także urywamy tu z naszym przekładem z niemieckiej recenzji. Nakoniec jeszcze niechaj nam wolno będzie zastrzedz sobie reprodukcją dalszą poglądów niemieckiego recenzenta, skoro c. k. kapitan Mikulicz upora się z podaniem do druku tomu drugiego, w którym się mieścić ma ciąg dalszy niemieckiego przekładu z oryginalnej pracy autora rosyjskiego.

Listy „Kurjera Polskiego."

Rzym, 11 listopada.

Pobyt wielkiego księcia Sergjusza carskiego brata w Rzymie, zkąd dopiero wczoraj wielcy księstwo do Neapolu, ale z powrotem, wyjechali, potwierdził w zupełności to, co na mocy wiarogodnych a nawet niewątpliwych informacyj donosiłem wam o głównym powodzie tej podróży.

P. Izwolskij oddawna te odwiedziny przygotowywał, a ponieważ kilku dostojnikom się zwierzał, trzymana w wielkiej tajemnicy kandydatura moskiewska na tron francuski potrzebująca gwałtem poparcia Papieża, zaczęła wychodzić na wierzch. Kandydaturę tę wymyślił, jak się pokazuje, nieprzebrany w oryginalnych wynalazkach umysł p. Pobiedonoscowa, barbarzyńca — mistyka, najzaciętszego wroga katolickiego Kościoła, filaru prawosławia, kata unitów obryzganego krwią męczeńską. Moskiewski ten potwór, łączący w sobie tatarską dzikość z bizantyńską przebiegłością i obłudą, nie wahał się oświadczyć carowi, ślepo go słuchającemu, że aby ród Romanowych posadzić na tronie św. Ludwika, nie można się obejść bez pomocy papieża, a że skoro *rymskoj papa* nigdy prawosławnego kandydata popierać nie zechce, więc wypada zdjąwszy pychę z serca uznać tym razem jego zwierzchnictwo, lecz w tedy dopiero — ma się rozumieć — kiedy pomoc przyrzecze i przyrzeczenia dotrzyma.

Jakoż dzięki prokuratorowi synodu kandydatura owa stała się monomanją u cara, francusko-moskiewskie przymierze, aczkolwiek dotychczas nieurzędowe, z niej wypłynęło, ona była tajnym czynnikiem wszystkich moskiewskich demonstracyj na cześć Francji, skrytą pobudką wszystkich podróży carskich krewnych do tego kraju. Ona to także sprowadziła Sergiusza Aleksandrowicza do wiecznego miasta.

Uroczysta jego recepcja w Watykanie była oddawna ułożona między panem Izwolskim a kardynałem Rampollą. Jakoż kiedy d. 5 listopada o 11 rano wielcy księstwo udali się z orszakiem swoim do Watykanu, Sergiusz Aleksandrowicz w mundurze gwardji a wielka księżna Elżbieta w powłóczystej czarnej sukni i z czarnym rąbkiem na jasnych włosach, podług etykiety papiezkiego dworu, znaleźli tam wszystko w pogotowiu. Dwie straże papiezkie, pałacowa *(palatina)* i szwajcarska, uszykowane były, jedna z bronią tegoczesną, druga ze średniowiecznemi halabardami, na dziedzińcu św. Damazego i powitały pojazdy nadnewskich gości bębniąc i prezentując broń. Na ganku oczekiwał ich marszałek papiezkiego dworu, monsignor della Volpe, z dwoma podkomorzymi miecza i płaszcza w hiszpańskich szesnastowiecznych strojach. Na pokojach papiezkich uszykowani byli *bujsolanti* w długich sukniach swoich i straż szlachecka w galowych mundurach oddająca wojskowe honory. Kardynał Rampolla kazał był wysłać wszystkie sale o kamiennej mozajkowej posadzce kosztownymi kobiercami w osobliwych tylko okolicznościach rozciąganymi.

Wielki podkomorzy monsignor Cagiano de Arevedo prosił, by wielka księżna z księżną Trubockoj i z jenerałem Steinbockiem zaczekali w przyległej sali, a wielkiego księcia zameldował i wprowadził samego do gabinetu Ojca św. Tam Papież i brat carski zostawali sam na sam i bez świadków przez godzinę bez kilku minut.

Nikt naturalnie dokładnie znać nie może szczegółów tej rozmowy. Powiadają tylko, że Sergjusz Aleksandrowicz powtórzył Ojcu św. wszystkie oświadczenia poprzednio uczynione przez p. Izwolskiego, i że doręczył mu własnoręczny list cara żądający, by Papież poparł gorliwie w swoim czasie moskiewską kandydaturę na tron świętego Ludwika i Napoleona pod takimi a takimi warunkami, i w zamian za takie a takie korzyści. Czy zaś kandydatem owym i przyszłym katolikiem jest sam Sergjusz lub też inny wielki książę, zgoła niewiadomo, ale domyślać się wolno, że sam to właśnie kandydat chciał się ustnie porozumieć z Ojcem św. Jaka była odpowiedź Najwyższego Pasterza? Czy Leon XIII, tak osobiście związany z rzecząpospolitą nad sekwańską, chciał i mógł zobowiązać się do forytowania nowego cesarza czy króla? Czy względy dla hrabiego Paryża i dla księcia Wiktora-Napoleona pozwalały na to? Są to pytania, na które nikt dokładnie odpowiedzieć nie zdoła dotychczas.

Po tem długiem posłuchaniu Papież zadzwonił, wielki podkomorzy wszedł do gabinetu, ukląkł, i wprowadził wielką księżnę Elżbietę i jej orszak, który wielki książe przedstawił z osobna Papieżowi. Ojciec św. zawsze stojący, rozmawiał nader uprzejmie z wielką księżną i z towarzyszącemi jej osobami, wyrażając się zawsze po francusku, gdyż język ten posiada doskonale i zdaje się rodowitym Francuzem. Po francusku także odbywała się rozmowa Papieża z Sergjuszem.

Dzienniki rzymskie nic a nic naturalnie nie wiedząc o prawdziwym powodzie tych odwiedzin, wyczytawszy w nieoszacowanym katolickim tygodniku *Diritto di Roma*, tak Polsce życzliwym, że rząd carski stara się o zniesienie dwóch djecezyj polskich, kamienieckiej i łucko-żytomierskiej, korzystają z tej wiadomości, aby twierdzić, że Ojciec święty wstawiał się za utrzymaniem tych djecezyj (których zkądinąd rząd moskiewski *de jure* znieść nie może, póki Papież na to nie przystaje); ale podług naszych informacyj, rozmowa się wyłącznie toczyła w kwestjach nie mających związku z Polską, a jeżeli ze strony czcigodnego i troskliwego o dobro całego Kościoła Papieża nastąpiła w rzeczy samej wzmianka w tym przedmiocie, to była ona niejako pobieżną i podrzędną w tej całkiem politycznej rozmowie.

Zauważono, i rzymskie nawet pisma to głoszą, iż po skończonem posłuchaniu tak Papież jak i Sergiusz zdawali się mocno zadowoleni ze swojej narady. Dostojnicy zaś utrzymujący, że przez cały czas audjencji mowa była o francuzkiej kandydaturze wielkiego księcia, o której wspominać niepodobna było bez wyraźnej obietnicy, że kandydat uzna najwyższą duchowną władzę Papieża, upatrują dowód tej obietnicy w pozwoleniu, udzielonem wielkim księstwu przez Ojca świętego, oglądania z bliska głównych relikwij Męki Pańskiej, przechowujących się w bazylice św. Piotra, w głównej kaplicy pod kopułą. Te relikwie z wewnętrznego krużganku pokazywane bywają w wielki piątek, ale oprócz kapituły watykańskiej, żaden katolik świecki czy duchowny, a cóż dopiero schyzmatyk, z bliska oglądać ich nie może.

Jakoż nazajutrz w niedzielę wielcy księstwo udali się do bazyliki watykańskiej, gdzie ich przyjmował ekonom budowy św. Piotra *(economo della fabbrica di San Pietro)* monsignor de Neckerà, Belgijczyk, arcybiskup Meliteny, otoczony kapitułą i zaprowadził ich do podziemia pod wielkim ołtarzem, do grobu księcia apostołów. Tam to wyznaczeni przez Papieża dwaj kanonicy wielcy zakrystjanie, monsignorowie Sisto i di Cansano, przynieśli z górnej kaplicy, dokąd nikt obcy wchodzić nie może, w uroczystej z gromnicami procesji, trzy najdroższe pamiątki męki Zbawiciela, przywiezione niegdyś z Jerozolimy przez św. Helenę cesarzową, największy odłam drzewa prawdziwego krzyża, żeleziec włóczni, który przeszył bok Chrystusa i zranił Najświętsze Serce, i *Volto Santo*, czyli chustkę pobożnej jerozolimskiej niewiasty, przezwanej świętą Weroniką, na której widać odbitą, jak dzisiejsza fotografia, twarz Syna Bożego, uwieńczoną cierniem i oblaną krwawym znojem.

Brat moskiewskiego cara, jeżeli ma sumienie i rozum, poznać mógł w tem boskiem obliczu streszczającem zawczasu w sobie wszystkie cierpienia ludzkości, wyraz męczenników podlaskich, pot i krew Unii Świętej, długie męczeństwo Polski, katowanej przez carskich oprawców...

Obiega pogłoska, powtórzona nawet we włoskich dziennikach, że p. Izwolskij za ostatnie układy swoje ma otrzymać od kardynała Rampolli wielką wstęgę orderu — Piusa IX. Ale chcielibyśmy wiedzieć, co też zrobił dla katolickiego Kościoła w Polsce.

Domosław.

Zwyrodnienie.

Pierwszy tom zapowiedzianego pod tym tytułem dzieła Maksa Nordau, — o którem pisaliśmy już na tem miejscu, — ukazał się w handlu księgarskim. Wspominaliśmy, że zamiast przedmowy zamieścił autor dedykację profesorowi Lombroso i podaliśmy treść tej dedykacji. Nordau jest pisarzem niemieckim i lekarzem paryskim. Od lat wielu mieszka w stolicy Francji i tam praktykuje. Pierwszy to raz staje Nordau przed czytelnikami swymi jako lekarz, t. j. traktuje kwestję, która mu za treść do dzieła posłużyła, ze stanowiska medycznego. Przedewszystkiem opisuje Nordau w jaskrawych barwach to, co się określa modnem dziś wyrażeniem: *Fin de siècle* i objaśnia szeregiem przykładów to pojęcie. Pokazuje króla, który żyje w Paryżu i swoje prawo panowania sprzedaje za pieniądze; urzędnika, który ze skóry straconego zabójcy każe robić dla swoich przyjaciół cygarnice i pugilaresy do kart wizytowych; Amerykanina, który bierze ślub w zakładzie gazowym i wyrusza w podróż poślubną balonem świeżo napełnionym gazem. Nasze nowoczesne życie nadweręża zbytnio rozstrój nerwowy, połączone jest z nadmiernem zużywaniem materji", — dowodzi Nordau, — „i dlatego wywołuje zaburzenia mózgowe, histerję „zwyrodnienie". — „Ostatni mieszkaniec wiejski", pisze autor, „ma dzisiaj szerszy widnokrąg geograficzny, liczniejsze i bardziej zawikłane cele i zajęcia umysłowe, niż przed stu laty pierwszy minister małego a nawet średniego państwa. Kucharka otrzymuje i rozsyła więcej listów niż niegdyś profesor szkoły wyższej, a mały kramarz podróżuje więcej, widzi więcej krajów i ludzi, niż dawniej panujący władca". Na zasadzie różnorodnego materjału statystycznego, wzrostu ciężaru pracy, przestępstw, samobójstw, wypadków obłąkania, dowodzi Nordau, że ludzkość nie dorosła do wielkich wysiłków, do jakich przymusza ją nasza epoka.

Naturalne wyczerpanie i znużenie objawia się w pierwszem pokoleniu histerją nabytą, w drugiem odziedziczoną. Skutkami tej histerji i tego zwyrodnienia są: wczesne wypadadanie zębów, powszechnie teraz zauważone, utrata włosów, wczesna siwizna, a także i „majaczące modne kierunki w sztuce." Skreśliwszy obraz *fin de siècle'u* objawiającego się w bezmyślnem ubraniu i urządzeniu domu, w niedorzecznych formach towarzyskich i przypisawszy to wszystko zwyrodnieniu, histerji, zwraca się Nordau do „nowych szkół estetycznych", których powodzenie również wydaje mu się formą powszechnej histerji; tej kwestji poświęca resztę tomu i to część znac nie większą. Modne dziś kierunki w sztuce nazywa „mistycyzmem", którego wiele objawów przypisuje „anomalii zdolności podrażnienia mózgu i ustroju nerwowego". Do tej kategorji chorych umysłowo zalicza się między innymi Ryszarda Wagnera, który wydaje mu się „przeładowanym większą ilością degeneracji, niż wszyscy inni zwyrodnieni, jakich dotąd poznał". Według Nordau'a „cechy tego stanu chorobliwego znajdują się u Wagnera w pełnej liczbie i najbujniejszym rozwoju". Okazuje on w ogólnym swoim ustroju duchowym obłęd prześladowczy, manię wielkości i mistycyzm, w swojem postępowaniu niewyraźną miłość ludzkości, anarchizm, manję oporu i przeczenia, w pismach swoich wszelkie cechy grafomanii, mianowicie brak związku, brak ciągłości myśli i t. d." — W pierwszych rozdziałach książki, nowoczesnym kierunkom sztuki poświęconych, zajmuje się Nordau „prerafaelitami" szkoły angielskiej w malarstwie i „symbolistami" francuskimi w literaturze.

Gaz. Pol

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Klikowy, wznowiono w tych dniach Kółko rolnicze, niegdyś założone przez ks. Kopycińskiego, ale nie czynne ponieważ włościanie nie pojmowali wówczas jego pożytku. Obecnie gdy w d. 6 listopada ks. Albin przystąpił do wznowienia Kółka, zgłosiło się przeszło trzydziestu gospodarzy. Zgromadzenie odbyło się w wzorowym porządku. Wybrano jednogłośnie prezesem ks. Albina a zastępcą prezesa p. Wincentego Kwiecińskiego. Do wydziału powołano włościan gospodarzy: Wojciecha Małochleba, Józefa Golca i Jana Pisa.

* Gmina Słotwina w powiecie żywieckim, posiadająca tylko 67 domów mieszkalnych i niewiele górzystego, nieurodzajnego pola, nie posiadała własnej szkoły. Dzieci Słotwinian uczęszczały do szkoły o 7 kilometrów odległej. Zabiegom rady gminnej i wójta Wojciecha Jakóbca pobłogosławił Bóg, gdyż zebrano fundusz na nauczyciela i budynek szkolny, wystarano się także o pozwolenie otwarcia szkoły filialnej w Słotwinie. Za najodpowiedniejszy budynek na szkołę uznano nowo-zbudowany dom karczemny. Właściciel-żyd, nie sprzyjał tym zamysłom, lecz mieszkańcy nie kupowali u niego, a urząd gminny uważał pilnie, aby nikt nie przekraczał ustawy o pijaństwie, każde zaś przekroczenie donosił do tyczącej władzy.

Brak dochodu z kieliszka, kary za otwarcie karczmy w nocy poza godzinami przepisanemi, zrobiły szynkarza przyjacielem oświaty, gdyż dom swój wkrótce sprzedał, na mającą się otworzyć szkołę.

Dnia 27 września 1891 r. dokonał ks. proboszcz Józef Zemanek, poświęcenia szkoły.

Nauczycielka jej, p. Marja Bętkowska, zadowolniła również oczekiwania mieszkańców, gdyż dzięki jej poświęceniu i pracy, dzieci poczyniły doskonałe postępy w nauce, a przytem dziewczęta pobierały także naukę robót ręcznych.

Wspomniana nauczycielka w porozumieniu z miejscowym proboszczem wystarała się u „Towarzystwa oświaty" w Krakowie o założenie czytelni w Słotwinie.

Towarzystwo przychyliło się do próśb panny, przysyłając 135 książeczek, i zakładając w ten sposób czytelnię, którą otworzono uroczyście dnia 9 października 1892 r

Ks. Józef Zemanek, proboszcz miejscowy, miłujący lud i pragnący dla niego sumiennie zdrowej oświaty, zachęcał w ciepłych słowach obecnych do czytania i nauki. Po nim p. Fox emerytowany nauczyciel, zachęcał swych dawnych uczniów do powtarzania tego, czego się nauczyli w szkole.

Tak w krótkim czasie pozbyła się gmina żyda i karczmy, a posiadła szkołę i czytelnię. Oby one wydały zbawienne owoce dla tego ludu mieszkającego na granicy Sląska a pozbawionego tradycyj polskich, których dzisiaj nie wszczepią weń leśniczy i „ferwalterowie", niemcy i zwykle protestanci, władnący samowolnie w dobrach arcyksiążęcych w Żywieckiem.

C.

KURJER POZNAŃSKI.

* *Gazeta Opolska* zamieszcza list sekretarza jednego z towarzystw św. Alojzego na Górnym Szląsku, w którym tenże gwałtownie domaga się rozwoju Towarzystwa naukowego ku wspieraniu uczącej się młodzieży, a to tem więcej, że są fundusze dostateczne, mianowicie świeży zapis p. Radziejowskiej, wydawczyni *Katolika*. Zapisała ona na ten cel 10,000 marek, a ze składek dobrowolnych suma ta podniosła się do 11.000 marek, a mimo to myśl zapisodawczyni dotąd nie została urzeczywistniona i wprowadzona w wykonanie. Autor listu twierdzi, jakoby Towarzystwa tego rodzaju w Bytomiu i w Raciborzu nieodpowiadały swemu przeznaczeniu, gdyż są prawie nieczynne.

* Podano projekt, aby utworzyć trzeciorzędną kolej z Kornatowa przez Wąbrzeźno do Golubia. Jakiś przedsiębiorca z Berlina chciał się tej budowy podjąć, jeżeli mu przyznają własność na lat 30 i dadzą grunt pod kolej bezpłatnie. Ponieważ gmina na tak długo zobowiązać się nie chce, przeto zamierzają projekt ten ze środków powiatowych uskutecznić, w którym to celu interesenci odbyli już zebranie. Niektórzy właściciele okoliczni woleliby linię Golubie-Chełmża, by mieć lepsze połączenie z cukrownią w Chełmży.

* Według rozporządzenia komisarza sanitarnego nadwiślańskiego do Izby handlowej w Toruniu obawiają się — jak znawcy i państwowa komisja choleryczna twierdzą — że w przyszłej wiosnie cholera w nadwiślańskiej okolicy gwałtowniej wybuchnie i rozszerzy się, aniżeli w bieżącym roku. W tym celu już teraz zamierzają obmyślić środki, w jaki sposóbby można zamknąć granicę przy Silnie pod Toruniem dla z Królestwa Polskiego przybywających flisaków, równocześnie jednak aby i handel drzewa zanadto nie ucierpiał. Trzebaby flisaków zagranicznych w Silnie przez tutejszych zastąpić, lub też tratwy za pomocą parowców na miejsce oznaczenia dalej transportować. Komisarz sanitarny p. Gossler, zwołał na 15 b. m. konferencją do Bydgoszczy w celu narady nad środkami, jakie przedsięwziąć dla bezpieczeństwa należy

KURJER WARSZAWSKI

* W m. Lublinie w Król. polskiem zmarł w d. 5 b. m. obywatel tamtejszy Jan Gołembiowski zapisawszy w testamencie 60.000 rubli na stypendja dla uczniów miejscowego gimnazjum.

* W Warszawie zmarł Ludwik Vidal, były redaktor *Kurjera Warszawskiego* a brat Antoniego Vidala byłego Sekretarza Rady stanu i attaché margrabiego Wielopolskiego podczas jego rządów w Królestwie Polskiem, jako naczelnika cywilnego rządu.

* Na I kurs wydziału medycznego zapisało się w b. r. 282 słuchaczów; jestto cyfra przewyższająca wszystkie dotychczasowe, odkąd uniwersytet w Warszawie istnieje.

* Orkiestra amatorska zorganizowana przez p. Müncheimera liczy już przeszło 40 członków.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W m. Paryżu zmarł hr. Zdzitowiecki sekretarz jeneralny zakładów dobroczynnych św. Kazimierza.

* W zakładzie św. Kazimierza w Paryżu zmarł Karwowski Feliks profesor matematyki w Muzeum wersalskiem, emigrant z r. 1831, w wieku lat 83.

* Józef Stempowski, żołnierz polski z r. 1831, zmarł w Hawrze we Francji w 82 roku życia.

KURJER WIEDEŃSKI

* Belweder, słynny pałac księcia Eugeniusza Sabaudzkiego, gdzie dawniej znajdowały się cenne zbiory sztuki, ma być przerobionym na pałac dla arcyksiążąt następców tronu. Mieszkać w nim miał już arcyks Rudolf, obecnie zaś zajmie go arcyksiążę Franciszek d'Este.

* Odsłonięto relief nad bramą nowo budującego się skrzydła Burgu, dzieło rzeźbiarza Silbernagla. Rzeźba przedstawia się następująco: dwa nadnaturalnej wielkości geniusze, każdy z pozłacanym puzonem w ręku, trzymają pozłacany herb cesarski, około którego wiją się liście dębowe, również pozłacane. Dwa amorki, dzierżąc cesarską pozłacaną koronę, unoszą się nad herbem. Napis, wielkiemi złotemi literami łacińskiemi, brzmi: „Franciscus . Josephus . I . vetus . Palatii . opus . A . Carlo . VI . inchoatum . A . Maria . Theresia . et . Josepho . II . Continuatum . Perfecit . A . D . MDCCCXCIII".

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Lekarz pod sądem.* W Brześciu litewskim sądzona była sprawa starszego lekarza sanitarnego, który w własnym domu nie uważał za stosowne w czasie epidemii zaprowadzić należytej czystości i porządku. Dom pana doktora z powierzchowności należący do najpiękniejszych w mieście we wnętrzu swojem przedstawiał zbiorowisko błota, gnoju i wszelkich zarazków chorób. Pan doktor biorąc grube honorarja, nie chciał zapłacić sanitarnemu zarządowi za przeprowadzenie desinfekcji, sąd też skazał go na 50 r. s. kary. Co jeszcze bardziej zdumiewające, iż w tym samym domu mieszkał i drugi lekarz.

* *Dziewiętnaście trupów.* W miasteczku Turzyska pod Lublinem w Król. Polskiem przy rewizji w domu właściciela miejscowego, podejrzanego o prowadzenie na wielką skalę kontrabandy, znaleziono 19 ciał, już zupełnie rozłożonych. Były one ukryte częścią w piwnicy, częścią w głębszych warstwach gruntu. Właściciel domu aresztowany.

Na trupach nie znaleziono żadnych śladów, mogących wyjaśnić przyczynę ich śmierci. Między trupami są młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety.

* *Sensacyjny proces.* Przed sądem przysięgłych w Spalato rozegra się proces, który poważne może mieć następstwa. Książe Mikołaj czarnogórski wysłał młodego Czarnogórca, imieniem Guica Mikcewicz na studja do Paryża, niebawem jednak pupil poróżnił się ze swym chlebodawcą, opuścił Paryż i błąkał się po Włoszech i Austrji, prawdopodobnie prześladowany przez księcia. W ubiegłym roku wydał on satyrę na księcia, która zadecydowała o jego losie. Trzech Czarnogórców, Rako Abramowicz, brat jego Vidak i Jerzy Zenowicz, zamordowali Mikcewicza. Władze austryjackie ujęły zbrodniarzy i postawiły ich przed sądem w Spalato, mimo, że rząd czarnogórski robił wszelkie usiłowania, aby uwolnić aresztowanych.

* *List anarchistów.* Na zgromadzeniu anarchistów, w którem brały udział wszystkie grupy paryskie, postanowiono wysłać list do prezydenta ministrów, Loubet'a, który podajemy w streszczeniu. List zaczyna się od narzekań na prześladowanie ze strony policji i na uprzedzenie przeciw anarchistycznym teorjom. „Niektórzy mają nas za warjatów" — piszą anarchiści. — Pragną oni jednak walczyć otwarcie i krzyczą głośno, kim są. „Jesteśmy dumni z tego, że jesteśmy anarchiści. Ravachol, dzielny Ravachol, obudził anarchię z uśpienia; teraz się nas boją, a ten strach popycha do najśmieszniejszych przeciw nam rozporządzeń"... Uprzedzają anarchiści, że wysyłają ajentów na prowincję i przygotują się dobrze na dzień 1 maja. Gwałtownych środków nie chcą użyć, z umiarkowaniem ugruntować chcą swe teorje. *Le voudrez-vous?* Chcemy, aby nam pozwolono swobodnie szerzyć nasze idee; wasze rozporządzenia bez sensu, nas popychają do gwałtu. Zaprzestańcie! Wypowiadamy walkę burżuazji, ale będziemy walczyć pokojowo, jeżeli nas pozostawią w spokoju. Jeżeli nie, jeżeli popchnie się ich do ostateczności — — *nous ne répondons de rien* (nie odpowiadamy za nic). W imieniu Anarchii pozdrawiamy was, Panowie. — Następują podpisy. List dosyć wymowny.

* *Kolonizacja w kraju zachodnim i rusycyzm* co raz silniej się rozwija. Rząd rosyjski w ostatnich dniach postanowił stanowczo uregulować stosunki miejscowe a przeważnie użyć wszelkich środków do wzmożenia w zabranym kraju żywiołu rosyjskiego. W tym celu oddane zostaną bez żadnych przedwstępnych formalności obszerne folwarki kolonistom rosyjskim. Oprócz tego rok rocznie asygnowane będą znaczne sumy do rozporządzenia gubernatorów na wsparcia dla tych kolonistów, którzy poniosą jakiekolwiek straty i szkody już to wskutek pożaru, już to innych elementarnych klęsk. Prawo z roku 1869 z 26 marca co do kolonizowania dymisjonowanych żołnierzy, nakazano zastosowywać z całą energią. Odgraniczono już w czterech guberniach przeszło 4685 udziałów wiejskich, a nadto w 12.700 majątkach odmierzono grunta, przeznaczone do kolonizacji.

* *Żydzi — lichwiarze.* Towarzystwo ekonomiczne w Rosji w tych dniach opublikowało statystyczne daty, z których widać, że ludność rosyjska **mniej więcej 200 milionów rubli rocznie płaci procentu lichwiarzom — żydom.** Rzeczywiście żydzi niejednokrotnie dyskontowali taką sumę, (odpowiada ona procentowi, jaki państwo płaci od zaciągniętych pożyczek), zabierając w zastaw grunta włościan i udzielając żądane przez nich pożyczki. W sprawozdaniu czarno na białem wykazano okropny wyzysk, pod jakim jęczą wsie w Rosji, gdyż nikt zgoła nie myśli o położeniu tamy zdzierstwu żydów. Jak słychać sami żydzi już chcą się wycofać z tego geszeftu, bo ostatecznie przy zabieraniu gruntów za potrojone co najmniej procenta, w końcu nie będzie co zabrać.

Kronika wojskowa.

Cesarz nadał marszał. pol. porucz. Julianowi Roszkowskiemu, komen. twierdzy w Przemyślu, krzyż komandorski orderu Leopolda.

Pułkownik Alojzy La Croix de Langenheim z 2 p. inż. został mianowany komendantem 68 p. piechoty.

Podpułkownik Teodor von Meyer z dyw. bat. nr. 22 przeniesiony w stan spoczynku.

Kapitan fregaty Łukasz Binicki przeniesiony w stan spoczynku, przyczem został mu udzielony charakter kapitana lin. okrętu *ad honores*.

Kapitan Szabiński z 10 p. p. i rotmistrz 6 puł. Stefan Düll przeniesieni zostali w stan spoczynku.

W obronie krajowej:

Zostali przeniesieni: kapitanowie II klasy Ambroży Michalski z 52 btl. do IX batl. strzelców krajowych w Tyrolu i Franciszek Flach z 54 btl. do 52 btl. w Krakowie.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Literacka.

△ *(K. T.).* Rodzina Daudet'ów, obecnie jedna z najsłynniejszych rodzin i we Francji i na świecie, stanęła w szeregu apostołów ibsenizmu. Już w **Obstacle** Alfons Daudet naśladował **Widma** Ibsena, obecnie zaś wydał syn Alfonsa, Leon, romans pod tytułem **Haeres** (Charpentier 92), w którym ideę wielkiego dramaturga północy opracowuje w nadzwyczaj oryginalny sposób. Bohater romansu dziedziczy własności fizyczne i moralne po całym szeregu przodków. Do pewnego wieku czuje on się spadkobiercą własności swego dziadka, nagle staje się podobnym do ojca, potem do wuja, już nieżyjącego. Leon Daudet wprowadza jakąś wędrówkę duszy jeszcze za życia i w jednem ciele. *Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas*, i traktowana w ten sposób kwestja dziedziczności zamiast nadawać się do poważnego dramatu, czy romansu, nada się chyba do operetki. Jak utrzymuje jedno z pism niemieckich, gotowa się kiedy w jakim oficerze od kawalerji odezwać nagle dusza, jego w staropanieńskim, stanie żyjącej ciotki, albo w jakiej 16 letniej panieneczce dusza jej wuja, oficera od dragonów. *Die von der Kavallerie genirt so was nie* — ale cóż by poczęła biedna panna?... Ciekawa rzecz, jak się na sposób patrzenia na rzecz p. Leona Daudet'a patrzy Charcot, którego młody autor, zapalony przyrodnik, jest ukochanym uczniem?

△ *O literaturze polskiej.* Londyńskie *Athenaeum* zamieściło w zeszycie z lipca b. r. sprawozdanie z trzynastu literatur, w tej liczbie i z polskiej, za drugą połowę r. 1891 i pierwszą 1892. Sprawozdawca A. Bełcikowski, poświęcił wzmiankę obchodowi 25 letniej działalności literackiej E. Orzeszkowej, następnie ocenił utwory J. Zacharjasiewicza, T. Jeske-Choińskiego, M. Gawalewicza, Estei, Rojana, Ćwirka, A. Konara, A. Krechowieckiego, E. Orzeszkowej, W. Łosia, W. Marrené, M. Pawlikowskiego, J. Łętowskiego i wielu innych. Z prac naukowych zaznaczył „Dzieła" Wł. Spasowicza, „Historję języka bułgarskiego" A. Kaliny, „Patrycego Nideckiego" M. Morawskiego, tom V „Historji arcybiskupów i biskupów gnieźnieńskich" Korytkowskiego, Chełmickiego „Z Brazylii", „Pamiętniki" hr. Olizara, „Szkice z XVIII w." K. Waliszewskiego i prace K. Bartoszewicza, L. Finkla, Popiela i A. Sokołowskiego „O Konstytucji 3-go maja".

Powszechna wystawa krajowa 1894 roku.

Wczoraj o godzinie 10 przed południem odbyło się w pierwszej sali posiedzeń Wydziału krajowego zebranie komitetu wystawy krajowej sekcji XXV., pożarniczo-gimnastycznej. Posiedzenie zagaił książę Adam Sapieha, jako prezes komitetu ogólnego. Wielu z zaproszonych nie stawiło się, a między nimi członkowie Sokoła krakowskiego nie przybyli na posiedzenie ani też nie usprawiedliwili powodu swej nieobecności.

Obecni: dr. Alfred Zgórski, dyrektor banku krajowego, dr. Merczyński, Paweł Praun, naczelnik straży fachowc-pożarnej lwowskiej, dr. Tarnawski Leonard z Przemysla, Dr. Kazimierz Zgórski z Tarnopola, prof. Franciszek Janelli, Dr. Fiszer, Dr. Czarnik, Cenar, Durski, Dzięddzielewicz (Sokoły), Hryniewicz, skarbnik Związku ochotników, Dr. Cwiklicer burmistrz m. Dobromila, Mühl, Turski, ze stowarzyszeń ochotniczych prowincjonalnych i Piotrowski kancelista związku.

Książę Sapieha odczytał nadesłane do prezydjum wystawy pismo naczelnika fachowych straży pożarnych z Krakowa p. Eminowicza, w którem tenże oświadcza, że na prośbę prezydjum przyrzeka poparcie prac komitetu, jednakże na dzisiejszem posiedzeniu nie może być obecnym, ponieważ ma powierzony nadzór nad dezynfekcją miasta Krakowa.

W zakresie działania sekcji XXV. spoczywają także korpusy szkolne i kolonje wakacyjne, co właśnie dało temat do obszernej dyskusji, albowiem sekcja szkolna uchwaliła zajęcie się korpusami i kolonjami

Uchwalono odstąpić te pozycje tejże sekcji, z zastrzeżeniem decydującego głosu i nadzoru nad korpusami i kolonjami.

Przy tej sposobności uczynił pan Durski słuszną uwagę, że sekcja sanitarna zapomniała o rubryce: kolonje lecznicze.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru ściślejszego komitetu.

Wybrani zostali: Dr. Zgórski Alfred prezesem. Dr. Czarnik zastępcą, Dr. Fiszer referentem gimnastycznym, p. Cenar sekretarzem i Piotrowski jako ochotniczy strażak ogniowy.

Obecny na zgromadzeniu wiceprezydent miasta Lwowa p. Marchwicki przedstawił zgromadzonym plan wystawy w parku Kilińskiego, podziękował naszym dzielnym Sokołom za zajęcie się sprawami sekcji i wyraził nadzieję że dział gimnastyczny świetnie będzie reprezentowany.

Następne posiedzenie odbędzie się prawdobnie 8 gudnia b. r.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Poniedziałek 14 listopada.

O godzinie 6 wieczorem w kancelarji rękodzielniczej w ratuszu posiedzenie Izby stowarzyszeń rękodzielniczych.

O godzinie 7 wieczorem w wielkiej sali Kasyna miejskiego pierwsze walne zgromadzenie członków towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa.

O godzinie 7 wieczorem w sali III. Uniwersytetu walne zgromadzenie Tow. Bibljoteki słuchaczów prawa.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka po raz pierwszy »Lirniczka z Sabaudji« operetka Varnay'a.

Wtorek 15 listopada.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka po raz drugi »Lirniczka Sabaudji« operetka Vernay'a.

Lwów, 14 listopada.

Carewicz rosyjski przejeżdżał dzisiaj o godzinie w pół do drugiej przez Lwów udając się na granicę do Podwołoczysk. Carewicza wiózł osobny pociąg dworski. Na peronie, który był dla publiczności zamknięty, nie było urzędowego przyjęcia. We Lwowie zatrzymał się pociąg przez 8 minut, w którym to czasie carewicz nie opuszczał wagonu.

Władysław Struszkiewicz, c. k. radca rządowy i inspektor kultury krajowej, bawi od wczoraj we Lwowie.

Swięto św. Stanisława Kostki. Sumę w kościele OO. Bernardynów celebrował w niedzielę najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Seweryn Morawski a kazanie w podniosłych słowach wypowiedział ks. prałat Gnatowski. W czasie nabożeństwa chór uczniów IV. gimnazjum, wykonał bardzo pięknie, śliczną mszę choralną na 4 głosy mięszane pod kierownictwem nauczyciela śpiewu p. Edmunda Urbanka, któremu za to należy się zupełnie słusznie publiczne uznanie. *M. H.*

Ze sfer sądowych. Obiega pogłoska, iż w miejsce zmarłego prezydenta c. k. Sądu krajowego w Czerniowcach ś. p. Martynowicza proponowanym będzie pan Habdank Białoskórski dotychczasowy prezydent tutejszego sądu krajowego. Pogłoska ta wywołuje ogólne zadowolenie, nie ulega bowiem wątpliwości, iż wybór ten przyniósłby nie mało korzyści dla stosunków bukowińskich, ile że obecny prezydent sądu karnego przez niedługi czas swojego kierownictwa potrafił wzbudzić ogólną sympatję, powodując się zawsze niezmierną względnością i wyrozumiałością i odznaczając się niezwykłym taktem i uprzejmością. Sądzimy, że p. Białoskórski znajdzie poparcie także i wśród prezydjum apelacji, jako urzędnik znany powszechnie ze swej extensyjnej energji.

Z Koła literacko-artystycznego. Onegdaj wieczorem obradowała w »Kole« ankieta dziennikarska, złożona z przedstawicieli pism miejscowych i zamiejscowych. Komisja z trzech na poprzedniem posiedzeniu wybrana, przedłożyła memorjał, domagający się reformy istniejącej ustawy prasowej, który ma być doręczony parlamentowi i Kołu polskiemu. Po dłuższej dyskusji przyjęto rzeczony memorjał z nieznacznemi zmianami do zatwierdzającej wiadomości. Nadto zebrani postanowili wydrukowanie memorjału, rozesłanie go posłom i redakcjom pism zakrajowych, tudzież załączenie takowego w formie dodatku do pism codziennych.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. Wykład dra Władysława Pilata o obecnych kierunkach w ekonomji społecznej zgromadził w piątek dnia 11 b. m. w lwowskiem Towarzystwie prawniczem bardzo liczne doborowe grono słuchaczy, na co tak treść wykładu jak i zajmujące jej przedstawienie przez prelegenta w zupełności zasługiwało. Wsród obecnych zauważyliśmy prezydenta wyż. sądu krajowego JE. Simonowicza, wiceprezydenta dra Tchórznickiego, radców wyższego sądu i sądu krajowego, tudzież wiele innych wybitnych osobistości ze świata prawniczego.

Prelegent po krótkim wstępie, zaznaczył, że w dzisiejszej nauce ekonomji społecznej dadzą się odróżnić cztery wybitne kierunki lub obozy: kierunek liberalny, obóz socjalistyczny, obóz chrześćjańsko-socjalny i szkoła t. z. nowa. Pierwszy kierunek tj. liberalny tworzą nieliczni już dziś zwolennicy t. z. ekonomji klasycznej, ograniczając się do defenzywy, do bronienia teoryj postawionych niegdyś przez wielkie i potężne umysły jak Turgot, Adam, Smith, Ricardo, Cobden, Peli, Channing, które to teorje jednak dziś się już przeżyły Socjalizm właściwy czyli socjalna demokracja opiera się na t. z. teorji wyzysku jako na podstawie naukowej: zasługa jego naukowa polega na krytyce przesadnego indywidualizmu szkoły liberalnej. W krytyce posunął się jednak socjalizm za daleko i popadł w jeszcze skrajniejszy indywidualizm — w anarchizm. Szkoła chrześcjańsko-socjalna wreszcie kładzie główny nacisk na podniesienie moralne społeczeństw i na pokój wewnątrz serc ludzkich... Chciałaby też w tym celu wzmocnienia wpływów powag społecznych; ojców w rodzinie, koscioła w państwie, pracodawców w warsztatach. Zasady tych trzech kierunków przedstawił prelegent zwięźle a jednak wyczerpująco w swym wykładzie, odkładając omówienie czwartego kierunku t. j. szkoły nowej i wyciągnięcie ostatnich konkluzji, jakie z zestawienia i porównania wszystkich dzisiejszych szkół ekonomicznych wypływają, do następnego piątku t. j. na dzień 18 b. m. Prelegentowi podziękowali obecni za tak zajmujący wykład rzęsistemi oklaskami, zaś imieniem Wydziału Towarzystwa prawniczego złożył mu podziękowanie prezes Towarzystwa Dr. Tchórznicki.

Towarzystwo pomocy naukowej urządziło wczoraj po południu walne zebranie członków. Z przedłożonego sprawozdania dowiadujemy się, iż towarzystwo istnieje już dwudziesty czwarty rok i posiada 412 sążni kwadratowych pod budowę własnego domu. Fundusz na budowę domu celem pomieszczenia internatu dla biednych uczniów w drodze składek zebrany wynosi obecnie 2521 zł. 15 ct. W czasie od 1 września 1891 po koniec sierpnia 1892 rozdzieliła dyrekcja towarzystwa wsparcia jednorazowe i stypendja miesięczne w ogólnej kwocie 669 zł., a to 16 uczniom szkół średnich i 11 uczennicom seminarjum nauczycielskiego i szkół wydziałowych. Rozchód całoroczny dosięgnął kwoty 1080 zł. 14 ct, w czem się mieści zapas kasowy na rok przyszły w kwocie 176 zł. 46 ct.

Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu absolutorjum ustępującej dyrekcji wybrano jednogłośnie prezesem p. Apolinarego Stokowskiego, a wiceprezesem p. Antoniego Łuczkiewicza. W skład wydziału weszli pp. Jan Biczaj, Juljan Fąfara, prof. Franciszek Hoszowski, dyrektor dr. Czesław Rodecki, dr. Aleksander Rogalski, Franciszek Szpetmański, ks. Władysław Wołcz, ks. kanonik dr. Zygmunt Lenkiewicz i ks. Alojzy Jougan. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Romuald Lewandowski, dr. Kazimierz Łuczkiewicz i Franciszek Mozer. Następnie omawiano sprawę jak najszybszego założenia internatu dla biednych uczniów i uczennic, w którym to celu zakupiono już potrzebny grunt.

Nad sprawą tą wywiązała się bardzo obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp. Apolinary Stokowski, Franciszek Hoszowski, Romuald Lewandowski, Stanisław Majerski, dr. Aleksander Rogalski i ks. Alojzy Jougan. Komisja ta w porozumieniu ze skarbnikiem towarzystwa ma po dokładnem zastanowieniu się przedłożyć sprawozdanie na najbliższem posiedzeniu.

Towarzystwo szkoły ludowej. (Koło pań) urządziło wczoraj o godzinie 3 po południu w lokalnościach zarządu kopalń p. Stanisława Szczepanowskiego posiedzenie, na którem pani Jeleniowa przedstawiła sprawozdanie z czynności wydziału. Towarzystwo liczy 700 członkiń a oprócz tego 200 członków. Teofil Lenartowicz, wieszcz polski zamieszkały w Bolonji przystąpił jako członek do towarzystwa. Z przedłożonego sprawozdania dowiadujemy się, iż Koło pań lwowskich zebrało w ciągu ostatnich sześciu miesięcy kwotę 1.228 zł., z której to kwoty między innemi przeznaczyło 100 zł. na polską ochronkę w Cieszynie, 400 zł. złożyło na książeczkę gal. Kasy oszczędności a 70 zł. pozostawiło w kasie do dyspozycji wydziału. Oprócz tego towarzystwo ma do rozdania między ubogą młodzież szkół ludowych ubiorki, obuwia i ciepłe płaszczyki.

Nad kwestją dalszych przedsięwzięć towarzystwa wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierały głos panie Niedziałkowska, Bieńkowska, Lettnerówna, A. Lewicka, Aleksandrowiczówna, Machczyńska i Wechslerowa. Dyskusja nie doprowadziła do pożądanego celu, gdyż nie postanowiono żadnych pozytywnych wniosków, w skutek czego odroczono posiedzenie.

Poranek artystyczny Barącza, podobnie jak i poprzednie jego produkcje, wypadł nadspodziewanie świetnie. Sala była napełnioną doborową publicznością, po każdym numerze grzmiącym oklaskom nie było końca, a zdumienie i wesołość naprzemian panowały w sali. Podczas przedstawienia wręczono panu Bączowi wieniec laurowy.

Niektóre numera programu n. p. »Jak gdzie śpiewają« wykonane były z takim artyzmem i znajomością rzeczy, że słysząc pana Barącza jako jodlera, francuską szansonetkę lub wiedeńskiego »brettlsängera« doznawaliśmy formalnego złudzenia... Ta wszechstronność i charakterystyka w modulacji głosu wzbudza u tych mianowicie, którzy mieli sposobność poznania oryginalnych, naśladowanych przez pana Barącza śpiewaków, niekłamany podziw i uwielbienie. Prasa lwowska uznała pana Barącza w ostatnim czasie artystą z Bożej łaski, — zostawmyż mu to miano, na które w zupełności zasługuje; nie mogąc więcej, oddajmy mu przynajmniej sprawiedliwość i uznanie. Na drugiego takiego Barącza i pół wieku jeszcze czekać możemy.

Towarzystwo św. Salomei, urządziło wczoraj w sali Kasynowej znaną już naszemu społeczeństwu herbatkę. Pomimo przygrywania kapeli 30 p. p. bardzo mało osób wzięło udział w tradycyjnej herbatce. Szczupła garstka uczestników jest najlepszym dowodem, iż herbatka naszych nadobnych pań wyszła z mody i dlatego radzilibyśmy towarzystwu św. Salomei urządzać oprócz herbatki przy współudziale kapeli wojskowej jeszcze jakie zabawy towarzyskie, gdyż w ten tylko sposób będzie mogło towarzystwo uzyskać potrzebne mu fundusze.

Zebranie towarzyskie. Wesoło i gwarno było wczoraj wieczór w sali gimnastycznej szkoły męskiej im. Staszica; odbyło się tam, urządzone staraniem lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego I w tym roku »zebranie towarzyskie« dla członków i ich rodzin. Już o godzinie 7 (na $^1/_2$ 8 zapowiedziano początek) licznie przybyli członkowie miejscowi oraz zamiejscowi z rodzinami i zaproszeni goście zapełnili salę stosunkowo dość obszerną. Programem objęte produkcje wokalne znakomicie wykonał chór »Kółka śpiewackiego nauczycielek lwowskich« i chór »Echa« pod wprawną batutą niezmordowanego swego kierownika p. Fr. Domiszewskiego. Znany naszej publiczności z estrad koncertowych wyborny tenor liryczny p. Sak, odśpiewał prześlicznie przy akompanjamencie p. Ostrowskiego, Moniuszki »Recitativo i pieśń z opery Halka« oraz »Twoja gwiazda (La tua stella)« Marcogniego jako też nadprogramowo, zniewolony prawdziwą burzą oklasków Niewiadomskiego »Dziewczę«. Młodziutka pianistka panna Garczyńska, odegrała poprawnie Mendelssohna-Bertholdy op. 14 »Rondo capriccioso«, zaś p. Moszczyński oddeklamował z brawurą i przejęciem się 3 piękne utwory poetyckie, mianowicie: »Balladę studencką« Bałuckiego, »Pojedynek amerykański« Rodocia i »W hamaku« Konarskiego, które liczni słuchacze rzęsistemi nagrodzili oklaskami.

W ogóle wykonanie całego programu zadowolić mogło i najwybredniejsze wymagania, publiczność bawiła się cały wieczór przewybornie, wszystko było składnie i ładnie, to też wszelkie uznanie należy się prezesowi p. M. Baranowskiemu, sekretarzowi p. Mięsowiczowi oraz kierownikowi chórów p. Fr. Domiszewskiemu, którzy nie szczędząc czasu i pracy, urządzeniem koncertu się zajęli. *M. H.*

Ksiązki za bezcen. Kto chce przyjść tanio do posiadania dobrych książek, ma ku temu niezwykłą sposobność, albowiem księgarnia Altenberga wyprzedaje po cenie niesłychanie zniżonej wydawnictwa p. K. Bartoszewicza. Można więc w niej dostać za trzecią, czwartą, a nawet piątą część ceny, dzieła Ignacego Krasickiego, Niemcewicza, Juljana Bartoszewicza, Dzieduszyckiej, Jetiaka, Buszczyńskiego, Choińskiego, Berangera, Milla, Maxa Müllera, Opalińskiego, Żółkowskiego itd. itd. Katalog obejmuje sto kilkadziesiąt dzieł i broszur. Taka sposobność nie prędko się nadarzy, a więc żal byłoby ją opuszczać dla tych, co książki cenić umieją.

Pożegnanie. Wczoraj odbyła się w sali kasyna miejskiego uczta na cześć przechodzącego w stały stan spoczynku p. Kornela Wintera, redcy dworu. Wśród uczty wznoszono liczne toasty na cześć jubilata. Po uczcie nastąpiła wspólna pogadanka, która przeciągnęła się do późnej nocy.

Ucieczka z więzienia. Stanisław Sompoliński, fałszerz dwudziestocentówek, którego aresztowanie przed sześciu tygodniami wywołało żywe zadowolenie, mianowicie wśród drobnych kupców i kramarzy, uciekł wczoraj z więzienia śledczego.

Kronika prowincjonalna.

Dobry przykład. Gmina Mrozowice w samborskiem obchodziła dnia 6 b. m. wielkie święto, albowiem wskutek starań wójta swojego Michasia i gospodarza Hoblera, nabywszy od Efroima Salesa kaczmę z ogrodem, wystawiła na jej miejscu dom gromadzki, pomieściła tam czytelnię i sklepik, z którego dochód przeznaczony jest na szkołę. W niedzielę właśnie poświęcono ten budynek wobec zaproszonych gości, pośród których było także trzech akademików Polaków z Sambora.

Kronika bukowińska.

† *Hipolit Martynowicz*, prezydent krajowego sądu w Czerniowcach, zmarł tamże 11 b. m. licząc 57 lat wieku. Pamięci zmarłego poświęcają wszystkie pisma wychodzące na Bukowinie nader sympatyczne wspomnienia wyrażając żal ogółu po stracie znakomitego sędziego i prawego obywatela.

Rodzina Martynowiczów przybyła z początkiem bieżącego wieku z Galicji a ojciec ś. p. Hipolita był w Sadogórze kierownikiem szkoły ludowej. Zmarły obecnie prezydent sądu urodził się w Sadogórze dnia 30 lipca 1834 roku. W dwudziestym roku życia ukończył Martynowicz gimnazjum w Czerniowcach i odbywszy we Lwowie studja prawnicze, powrócił w r. 1860 na Bukowinę, jako praktykant sądowy. Brak należytego utrzymania skłonił go do przeniesienia się w r. 1867 na posadę sekretarza magistratu, atoli już w r. 1868 powrócił napowrót do sądu. Awansując stopniowo, został w r. 1883 radcą sądu, a w dwa lata później przyjął ciężki naówczas obowiązek prokuratora państwa. W r. 1889 został radcą wyższego sądu, a 12 czerwca 1891 mianowano go prezydentem sądu krajowego w Czerniowcach.

Zmarły piastował mandat radnego gminy i członka Wydziału Kasy oszczędności. Czytelnia polska w uznaniu zasług mianowała go członkiem honorowym. S. p. Martynowicz posiadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Telegramy wieczorne.

Dnia 14 listopada.

Odwiedziny carewicza.

Wiedeń. Półurzędowa *Montagsrevue* do wizyty carewicza w Wiedniu przypisuje doniosłe znaczenie polityczne.

Kryzys gabinetowa.

Budapeszt. Ostateczna decyzja w sprawie utworzenia gabinetu do dziś rana nie zapadła i według *Budapester Correspondenz* zapadnie dopiero za dwa lub trzy dni. Ponieważ minister oświaty Csaky, z powodu przeciążenia w pracy, nie chciał przyjąć tymczasowego kierownictwa ministerjum spraw wewnętrznych, okazała się potrzeba wyszukania jakiejś innej odpowiedniej do tego osoby. Wyboru dotąd jeszcze nie zrobiono. Weckerle konferował wczoraj długo z Csaky'm, Szilagyi'm, Luckas'em i kilkoma wybitnymi posłami.

Budżet szwajcarski.

Berno. Budżet szwajcarski na r. 1893 wykazuje 11 mil. fr. niedoboru. Na nowe karabiny preliminowano 4,785.000 fr., na dalsze fortyfikacje na Gothardzie 2,800.000 fr. na fortyfikacje w Walenezji 1 mil. fr., na amunicję dla artylerji i piechoty 3,525.000 fr.

Gabinet francuski — zagrożony.

Paryz. W kołach parlamentarnych słychać o wytworzeniu się w łonie Izby posłów większości, która ma we środę obalić gabinet.

Zamach anarchistów.

Lüttich. Dwóch anarchistów Pelit i Siders zamordowali tutejszego milionera Tresarda i rozbili jego kasę pieniężną celem obrabowania takowej. Zbrodniarzy, którzy dopuścili się czynu w maskach, aresztowała policja.

Rozruchy robotnicze.

Przybram. Wybuchły tu ponownie niepokoje wśród robotników, którzy demonstracyjnie przeciągali ulicami miasta. Policja aresztowała trzech robotników.

Rzym. Zapowiedzianem jest tutaj przybycie kilku biskupów węgierskich dla osobistego konferowania z papieżem w sprawie kościelno-politycznej, która się przyczyniła do wywołania przesilenia w gabinecie węgierskim.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 14 listopada

Hotel Warszawski. K. Ostaszewski z Grabownicy, J. Krzanowski z Krakowa, P. Fiałkowski z Przemyśla, R. Trojan z Derewnic, A. Glas z Gratzu, S. Morawecki z Krosna, Z Gutkowski z Nidawy, T. Kapuściński z Sieniawy, W. Kastberger, W. Kaiser, H. Morgenbesser, S. Zuckermandl, J. Mandl z Wiednia, A. Pytlicek, W. Weintenweber z Pragi.

Hotel Georgea. F. Cazighino z Przewoźca B. hr. Stecki z Modycza, E ks. Schönburg z Brzeżan, J. Rakowicz z Olermanowiec, L. hr. Hardegy z Żółkwi, R. Leutzendorf z Jarosławia, A. Benesch z Miżna, J. Wolf z Alzacji, A. Grimm i O. Vlerz z Wiednia.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Polacy za granicą.

† *Jan Zdzitowiecki.* W poprzednią sobotę t. j. 5 b. m. odbyły się egzekwie za Władysława Teodora Jana Zdzitowieckiego, szambelana J. S. Leona XIII. w parafji St. Pierre de Chaillot w Paryżu. Był on także komandorem orderów św. Grzegorza Wielkiego i św. Grobu. Zajmował się wiele towarzystwem dobroczynnem św. Kazimierza i Misją polską, których był nawet sekretarzem jeneralnym i członkiem Rady zawiadowczej. Miał lat 55, padł ofiarą długiej choroby piersiowej. Lekarze dawno go już opuścili i tylko poświęcenie najbliższej rodziny zdołało go utrzymać tak długo przy życiu. Ciało pochowano na cmentarzu w Montmorency. Rodzina Zdzitowieckich zamieszkuje głównie Lubelskie i okoliczne powiaty.

Ludwik Wołowski. Francuskie Towarzystwo Ekonomji politycznej, założone 1 listopada 1842 obchodziło 5 b. m. pięćdziesiąt lat swego istnienia ogromnym bankietem. Liczy ono dwustu pięćdziesięciu członków. Wydaje dwa dzienniki *Le Journal de Economiste* i *L'economiste français* Przypomniano sobie przy mowach, że głównym założycielem towarzystwa był senator Ludwik Wołowski i pamięć jego uczczono powstaniem.

Pułkownik Giżycki miał dnia 6 b. m. w towarzystwie etycznem berlińskiem, którego jest wiceprezesem, odczyt »o etyce wojny«. Prelegent zapewniał, że »wojny są wynikiem niskiego poziomu moralnego ludzkości. W miarę jak ten poziom będzie się podnosił, wojny coraz bardziej będą znikały. Celem tego rezultatu należy młodzież wychowywać w kierunku zasad etycznych«.

Dyrektorką Liceum żeńskiego »Racine« w Paryżu jest niejaka Pani Rubowicz, nasza rodaczka. Zakazała ona córkom artystów dramatycznych rozmawiać o teatrze. Z tąd powstał krzyk ogromny w dziennikach radykalnych i denuncjacje do ministra oświaty. Jednak dzienniki poważne wszystkich innych stronnictw wzięły w obronę panią Rubowicz, i zdaje się że posady niestraci.

Sprawa Witkowskiego. Rada ministrów pruskich zebrała się umyślnie w sprawie słynnego artykułu »Phaeton«, dziennika *Zukunft* Hardena (Witkowskiego) — o którym już eśmy wspominali. Miano wystąpić bardzo ostro, ale jakoś dano temu pokój.

Lola Beeth skończyła swe debiuty w Paryżu i pojechała do Włoch na pierwsze przedstawienie »Rantzau'ów« Mascagniego, których główną partję śpiewała we Wiedniu. Głos jej śliczny, okazał się za słaby na Salę Paryską, a jej wymowa jest kompletnie niemożliwą dla Francuzów. Ongi nie przebaczyli oni złej wymowy nawet Mi rzwińskiemu.

Panna Aleksandra Szuszczyńska otrzymała na uniwersytecie genewskim stopień licencjata nauk społecznych. Daje on w Szwajcarji jak we Francji te same prawa, co doktorat niemiecki w środkowej Europie. Panna Suszczyńska oddawała się specjalnie studjom ekonomji politycznej, nauce wcale nieobojętnej dla kierowniczek pensyj żeńskich, a właśnie nowy licencjat w tych dniach jedzie do Warszawy, gdzie się poświęci zajęciom pedagogicznym.

Panna Szumowska, sympatyczna uczennica Paderewskiego, daje koncerta w londyńskiej Halli St. James.

Pisaliśmy, że pani de Nowina śpiewa główną rolę w operze komicznej »Kassya« Pisownia ta ma oznaczać naszą »Kasię«. Rzecz dzieje się w Galicji. Bohaterami są »Kasia i Kostka«. Tańczą tam Obertasa, Kołomyjkę, Sumkę i Trepaka. Autor, Leo Delibes, kilka miesięcy bawił w naszym kraju i zbierał motywa — jak to wszystko będzie wyglądać na deskach francuskich, możemy już osądzić z góry, ponieważ rzecz dzieje się w mieście czysto galicyjskiem »Zewal« (»Zevalle«).

Pani Bądarewska należy do gwiazd pierwszorzędnych paryskiego »Eldorado«. Spotkamy ją wkrótce na wyższych scenach. Wszak z tąd wyszły Panie Judic, Theo, Milly-Meyer i wiele innych. Już to taki los niektórych artystek, że muszą się dobijać *per aspera ad astra.*

Polowanie u hr. Potockiego. W piątek d. 11 b. m. hr. Potocki, w dobrach swoich we Francji wyprawił polowanie, na którem byli wielcy kniaziowie Włodzimierz i Aleksy, bracia carscy, oraz książę Leuchtenberski. Dzisiaj t. j. w niedzielę, ci sami goście jadą na polowanie do Sadi Carnot'a.

Ks. Borys Czetwertyński jedzie z ks. Orleańskim na pół roku do Afryki. Mają dotrzeć do kraju Somalis i zdjąć jego kartę aż do jeziora Nyamza. W programie jest także polowanie na lwy, hipopotamy, słonie i inny drobiazg tego rodzaju.

Illustrirte Zeitung w przyszłym numerze zamieści rysunek Stanisława Reichana przedstawiający Sejm galicyjski. W tym też numerze młody artysta będzie debiutował także jako pisarz, bo w długim artykule objaśni swój rysunek i do głównych portretów doda życiorysy posłów tamże przedstawionych.

L. Z.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg					
	pospieszny		osobowy			mięsz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centralne Biuro Ogłoszeń

Lwów, ulica Kopernika 11.
27 106 -300

Landauer używany, w zupełnie dobrym stanie, — tanio na sprzedaż. — Wiadomość w Stryju 3ci Maja l. 25. 230 8—10

Ogólnie znany piękny obraz A. Löfflera **„Czarniecki na łożu śmierci"** (oleodruk wielkości 92/65 cm.), który dawniej kosztował **6 złr**, sprzedaję, dopóki mały zapas starczy, po zniżonej cenie **1 złr. 80 ct.** (z przes. franco 2 złr.). **F. Niżałowski**, Lwów, Hotel Żorża.
238 3—?

Ekonom, w sile wieku, bezżenny, posiadający chlubne świadectwa z renomowanych gospodarstw z tąd i z zagranicy, znający się dokładnie na wszelkich gałęziach gospodarstwa, oraz biegły w registraturze, poszukuje za umiarkowanym wynagrodzeniem zaraz jakiegokolwiek zajęcia. — Adres „Ekonom" post. rest. Lwów. 231 4—5

Magazyn i pracownia futer

Feliksa i Juliana Lubelskich

we Lwowie, przy ulicy Wałowej pod l. 3.

Podpisani mają zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż utrzymują na składzie doborowy towar w sztukach i pokrycia na futra, jako też

gotowe futra damskie i męskie

miastowe i do podróży, kurtki i zarękawki do polowania, **garnitury damskie, czapki damskie i męskie, fusaki, deki do sań i łożek, serdaki i t. p.**, w ogóle wszystko co w zakres kuśnierstwa wchodzi, ręcząc za trwałe i eleganckie wykonanie, licząc po **najniższych** cenach.

Polecamy się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności pozostajemy z wysokim szacunkiem
183 10—10 **Feliks i Julian Lubelscy.**



Handel

Herbaty chińsko-rosyjskiej

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Marjacki l. 10

poleca ze zbioru majowego:

		złr.
1/2 kg	**Congo**	1·60
„	**Souchong** czarna	2·—
„	„ zbiór majowy	3·—
„	**Kaysow** czarna	4·—
„	**wysiewki herbaciane**	1·30
„	**wysiewki** z najlepsz. herbat	1·60

Zamówienia z prowincji wysela się odwrotną pocztą. 134 17—104
Opakowania nie liczy się.



Pierwsza krajowa

pracownia i skład wyrobów kościelnych

Wł. Uścieńskiego i Wł. Sknurzyla

we Lwowie, Rynek l. 29 (Dom Andriolego).

poleca

swoje wyroby kościelne i galanteryjne ze srebra, chińskiego srebra, bronzu, miedzi, cynku i innych metali, podług najnowszych wzorów lub też danych rysunków, a mianowicie:

Monstrancje, puszki cymboryjne, kielichy, krzyże ołtarzowe ręczne i do procesji, relikwiarze, kadzielnice, łódki, berła brackie i panieńskie, lichtarze różnej wysokości, pająki, lampy przed sanct, puszki na olej św., palmy dla chorych, sukno na obrazy i wszystkie inne wyroby w zakres ten wchodzące. Wyż wymienione przybory wykonują się we wszystkich stylach trwale, gustownie i po jak najprzystępniejszych cenach. Naczynia używane przyjmuje do odnowienia złocąc i srebrząc trwale i po najniższych cenach. Zwracamy uwagę Prz. Duchowieństwa, iż naszą praktykę odbyliśmy tak w kraju jak i za granicami państwa nabywszy dostatecznej wiedzy fachowej, potrafimy zadość uczynić wymogom Wielebnego Duchowieństwa.

Oczekując łaskawego poparcia kreślimy się
236 1—4 z głębokim szacunkiem
Uścieński i Sknurzyl.

Cenniki na żądanie franco.

Nie masz nic w świecie lepszego do polecenia na żołądek *a osobliwie w czasie panujących epidemji* jak

Wódka z ziół leczniczych

księdza Kneippa

106 powszechnie dzisiaj uznana 32—300

KNEIPPÓWKA.

Kneippówka składa się z kilkudziesięciu najzdrowszych ziół leczniczych mających cudowne dla organizmu własności.

Kneippówka wzmacnia i ogrzewa żołądek, przez co chorobliwe bakterje nie mają do niego przystępu.

Kneippówka odnawia krew i odmładza organizm — *bo w ziołach tylko leży owa tajemnicza odradzająca siła.*

Cena flaszki 1 złr. a. w.

Do nabycia wyłącznie w Składzie materjałów

Leopolda Lityńskiego

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 2.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.



JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
Amendina usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
Apseina wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
Acetina niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
Benzoiina wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
Brazylina prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet	08
Etilina usuwa plamy powstałe z podłóg z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon	25
Javelina wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
Kwasek w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
Korzeń mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 ct. i	04
Mydełko żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek	25
Odalina usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
Oksalina wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe z papieru i bielizny, flaszka	25
Quilaja materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
Wyskok terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	05
Ziemianek oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	20

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 2, ulica Halicka Róg Boimów. — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2.

EDWARD M. SCHUH

224 3—36 **WIEDEŃ**

VII. Zollergasse 16,

dawniej VI. Gumpendorfer-Strasse 114a.

Założenie interesu 1885.

KLISZE

do **ilustrowania cenników etc.**

Projekty i rysunki, ksylografia, cynkografia, galwanoplastyke, stereotypia etc.

Wszelkie obstalunki wykonuje się jak najlepiej tanio i szybko.

Na życzenia przedkłada się wzory wykonanych robót

BARCHANY

białe i kolorowe

po najtańszych cenach

215 poleca 7—8

ANTONI GUDIENS

Lwów, plac Marjacki l. 8.

Skład płócien, bielizny i pościeli.

Pierścionki zaręczynowe.

Szpilki bukietowe. | **Obrączki ślubne.**



MAGAZYN zegarmistrzowsko-jubilerski J. Dąbrowskiego

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 17.

Prócz **zegarów i zegarków** z fabryk najsłynniejszych
234 największy wybór 2—15

Brylantów

tak nowych jak i okazyjnych zawsze na składzie, oraz wielki wybór **BIŻUTERJI.**

Złoto i srebro tylko urzędownie cechowane. — Ceny najprzystępniejsze.

Impressa Lwów.

Największy wybór Biżuterji.

Pracownia zegarmistrzowska Władysława Dajewskiego

we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 5,

przyjmuje wszelkie roboty w zawód zegarmistrzowstwa wchodzące wykonując je jak najstaranniej, z gwarancją i po możliwie umiarkowanej cenie.

Posiada również wybór **zegarków kieszonkowych i ściennych** z najsłynniejszych fabryk.

Zlecenia z prowincji wykonuje jak najspieszniej.

Handel założony w r. 1789.



Zupełnie świeży transport

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

104 otrzymał handel 13—52

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, Rynek l. 45.

		złr.
1/2 kg	Congo	1·90
„	Souchong	2·30
„	„ przednia	3·—
„	„ najprzedniejsza	4·—
„	Pecco	2·80
„	„ przednia	3·—
„	„ najprzedniejsza	4·—
„	„ żółtej	5·—

1/2 kilo herbaty Pecco karawanowej po zł. 5, 6 i 8.

Najlepsze **Okruchy herbaciane** pół kilo po zł. 1·50, 1·80, i 2·30.

Przewyborny RUM bremski.



216 16—?

Elastyczne wałeczki

najlepszy i najtańszy środek **do zaopatrywania okien i drzwi od przeciągu.**

Kit i gips do okien

poleca

ALOJZY HÜBNER
Lwów.

Biuro wywiadowcze

Józefa Birkle

Lwów, Trybunalska 4.

Poleca: Guwernantki, Bony, Panny służące, Klucznice, Oficjalistów prywatnych i wszelką służbę dworską i miejską, z najlepszemi rekomendacjami. Dzierżawy majątków mniejszych i większych poszukuje.
209 10—43

Tylko 3 złr.

najodpowiedniejszy

Podarek na Boże Narodzenie

(pamiątka po zmarłych).

Urządzony  w r. 1879.

Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografji. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. — Fotografia zostaje nieuszkodzoną.
235 1—10

Odznaczony zakład artystyczny p. f.

Siegfried Bodascher
w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse Nr. 6

Pierwszy chrzescijański

Magazyn gotowych ubiorów

męskich i dla dzieci.



Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłem

Magazyn gotowych męskich
170 **i dla dzieci ubiorów** 17—24

tak własnego wyrobu jak i z Wiednia sprowadzonych, po cenach nadzwyczaj niskich.

Jestem pewny, o czem Szan. P. T. Publiczność przekona się zresztą, że zakupione u mnie ubiory będą lepsze, trwalsze i tańsze jak w każdym innym magazynie żydowskim.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, uprzejmie proszę o takowe i nadal, kreślą: się z uszanowaniem

PAWEŁ PIĄTKOWSKI
we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 30-32.

Centralne Biuro Sprawunków dla Prowincyi

we Lwowie, Kopernika 11, — Telefon nr. 225, Adres telegramu: „Bióro sprawunków".

Bióro Sprawunków uskutecznia wszelkie zamówienia tak do użytku domowego gospodarstwa jak handlu i przemysłu bezwłocznie, ściśle, pewnie i odpowiednio do wyrażonych życzeń, z najlepszych źródeł miejscowych krajowych i zagranicznych, po cenach możliwie najniższych. — Przesyłkę towarów uskutecznia się tylko za pobraniem. — Jako prowizję policza się 5%. — Za opakowanie
17 policza się po cenie kosztów własnych.

Od lat 36 istniejąca, — odznaczona kilkoma medalami

FABRYKA GIPSU

JÓZEFY FRANZ i Synów we Lwowie

poleca z własnych kopalń, położonych w obrębie miasta Lwowa, tylko doborowej jakości gips, a mianowicie:
186 8—20

Nr. 1. Gips sztukateryjny. — Nr. 2. Gips do fasad i odlewów. — Nr. 3. Gips budowlany,

oraz wyrabia i utrzymuje w wielkim zapasie **Gips nawozowy** używany z dobrym skutkiem do gipsowania koniczów, lucerny i t. d.

Fabryka znajduje się przy ul. Gipsowej l. 3, — zaś składy przy ul. Rzeźnickiej l. 16.

Przy zamówieniach z prywincji dostawy na dworzec kolejowy nie liczy się.

Dziękując moim P. T. Odbiorcom za dotychczasową życzliwość, polecam się i nadal szanownym względom. Z uszanowaniem

Józefa Franz i Synowie.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 15 listopada.
O g. 5 p. p. posiedzenie Rady miasta.
O g. 7 w. w teatrze: „Pierwiosnki" Ujejskiego i „Dom warjatów" Laufsa (farsa).

Kalendarz. Dziś: św. Leopolda wyznawcy; jutro: św. Edmunda biskupa.

Niechęć przeciw Sasom ogarniała całą Polskę i konfederacja przeciw Augustowi II zawiązana, rosła w siłę i potęgę. Zrazu była ona wojskową, a wnet potem zamieniła się w ogólnie szlachecką. Odbywały się zjazdy szlacheckie w Wiszni, w Opatowie, w Lublinie i we wszystkich innych miastach wojewódzkich, *a dnia 15 listopada 1714 r. przystąpiło do konfederacji 35 chorągwi wojska* pod komendą Górskiego. Województa z dawno niewidzianym zapałem wzięły się do pracy. Lubelskie wystawiło sześć, wołyńskie dwadzieścia, bełzkie dwanaście chorągwi. W uciśnionej przez Sasów Wielkopolsce, gdzie tak swobodnie nie można było się ruszać, szlachta kręciła się koło partyzantów Zagórskiego i Grudzińskiego i urywała Sasów, jak mogła. Stronników królewskich, opierających się konfederacji trzymał na wodzy teroryzm karabel szlacheckich.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

14 Listopada.

Obwieszczenie. Wysokie c. k. Namiestnictwa oznajmiło Prezydentowi miasta Krakowa w dniu dzisiejszym telegraficznie co następuje: „L. 92948. Na podstawie reskryptu ministerjalnego L. 27289 znosi się zakaz wywożenia mięsa, kiełbas wszelkiego rodzaju, miesa, sera, masła, jarzyn i owoców z miasta Krakowa.

Natomiast zakaz zbierania szmat pozostaje w mocy do odwołania.

Badeni mp.

Powyższy telegram wysokiego c. k. Namiestnictwa Magistrat podaje do wiadomości publicznej.

Kraków dnia 15 listopada 1892 r.

Magistrat stoł król miasta Krakowa.

Posiedzenie wydziału Kasy Oszczędności odbędzie się dnia 18 b. m. o godzinie 11-tej przed południem.

Z wystawy Tow. Przyj. Sztuk pięknych. *(1. T.)* Prawdziwem *capo di opera* pomiędzy obrazami, przyjętymi w tym tygodniu na Wystawę, jest akwarela Fałata p. t. „Poleszuk". Artysta ten, prawdziwy mistrz „z Bożej łaski", rozwija i potęguje swój talent w każdej świeżej pracy. Żałować jedynie wypada, że zbyt rzadko daje nam możność podziwiania swych prac w Krakowie.

Druga praca tegoż artysty, właściwie mówiąc szkic, przedstawia jelenia, o przepysznych rogach.

„Na trzeciem piętrze" p. Strcjnowskiego jest banalnym obrazkiem tak pod względem pomysłu jak i wykonania. Niewiasty szyjące jakąś bieliznę mogły by się równie dobrze znajdować na drugiem piętrze lub na parterze.

P. Stachiewicz, który *con amore*, obrabia cykl, odnoszący się do życia górników w Wieliczce, dał obecnie epilog, o ile można się domyśleć, p. t. „Ostatnie szczęść Boże!" — przedstawiający pogrzeb górnika. Obrazek ten, prawdopodobnie przeznaczony do reprodukcji, będzie w tejże doskonale wyglądać. Olejne malowania nie należy do właściwej sfery talentu, sympatycznego twórcy tylu prawdziwie pięknych illustracyj.

Dwa wtdoki z Abbazji Littrowa, należą do rzędu obrazów, które niemiec nazywa *Salonstücke*. Jako takie nie rażą one jakimiś nadzwyczajnymi błędami, ale też nie przykuwają do siebie uwagi widza — są nijakie.

Pan Damazy i p. Wacławski (oba pseudonimy), dali dwa krajobrazy. Znając talent tych artystów, sądzimy, że wyrządzimy im przysługę, pomijając milczeniem te ostatnie ich utwory.

† Zmarli. Dr. Kazimierz Ulanowski auskultant sądowy, zmarł w Krakowie dnia 15 bm. Pochowanie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu, nastąpi we wtorek dnia 18 bm. o godzinie 3 po południu.

Wieczornica „Sokołów". Z okazji św. Marcina odbyła się w niedzielę w sali gimnastycznej wspólna uczta członków Tow. gimnastycznego „Sokół". Wesoła pogawędka, przerywana śpiewem części chóru sokolego, przeciągnęła się do późnej nocy. Około 80 osób brało udział w wieczornicy.

Nowa posadzka. W klasztorze przy kościele Bożego Ciała zastąpiono staraniem miejscowego księdza przeora dotychczasową posadzkę kamienną, posadzką asfaltową.

Panna Józefa Szlezygierówna, znakomita i tak serdecznie witana zawsze w Krakowie śpiewaczka, przybyła już celem wzięcia udziału w koncercie na rzecz pomnika ś. p. Oskara Kolberga. Program panny Szlezygierówny składa się z następujących utworów: 1. a) „Stała nam się nowina"; b) „Na polu sosna gorzała"; c) „Oj Janie, Janie zielony" — (z teki Kolberga układ Münchheimera). 2. a) „Nie dziela" Moniuszki; b) „Poleciały pieśni moje" Żeleńskiego; c) „Serenada" Galla.

Dalszy program koncertu, ogłoszony afiszami, obejmuje, jak już donosiliśmy, dzieła Chopina, Żeleńskiego, Paderewskiego i Zarzyckiego.

Nie wątpimy, że koncert z tak pięknym celem, jakim jest uwiecznienie pamięci tyle zasłużonego ś p. Oskara Kolberga, urządzony pod artystycznym kierunkiem Żeleńskiego, i zapowiadający się pod każdym względem świetnie, ściągnie mnóstwo publiczności.

Dnia 15 listopada.

Rosyjski następca tronu dziś rano nadzwyczajnym dworskim pociągiem o godzinie 5 minut 50 przybył z Wiednia do Krakowa i o godzinie 6 odjechał do Podwołoczysk. Następca tronu spał w przejeździe przez Kraków. Pociąg prowadził c. k. Radca Dworu Klaudi.

Uczta na cześć prof. Löfflera. *(K. T.)* „Bądźcie panowie przekonani, że chwila dzisiejsza pozostanie mi w pamięci aż do grobu", kończył swe przemówienie szanowny jubilat dziękując za cześć oddaną mu przez Koło literacko artystyczne, kolegów malarzy i malarzy uczniów, oraz liczny zastęp wielbicieli. Musi to być istotnie chwila dziwnie wzruszająca ujrzeć się pośród ludzi, którzy przyszli okazać swoje uznanie, swoją wdzięczność, swoją życzliwość i pamięć serdeczną; nie wątpię, że płaci sobą za wiele chwil goryczy i cierpienia, że płaci za nie hojnie...

Szczęśliwy, kto może powiedzieć: miałem godzinę, kiedy wszystkie serca biły dla mnie, wszystkie oczy skierowały się ku mnie, wszystkie dłonie do mnie się wyciągnęły; szczęśliwy, komu oddaje hołd społeczeństwo, kogo naród ocenia i uznaje za chlubę swoją; szczęśliwy, kto wie, że na cześć w narodzie zasłużył.

Około 50 osób zasiadło do uczty na cześć prof. Löfflera, obchodzącego jubileusz czterdziestoletniej pracy.

Zasiadł tedy obok czcigodnego jubilata poseł dr. Asnyk i prof. Władysław Łuszczkiewicz, naprzeciw prezes Koła, szerokiej sławy Juljusz Kossak, dalej zasiedli dyrektor Zathey, prof. Cynk, ksiądz rektor Chromecki, pp. Bandrowski, Mrozek, Chwalibogowski, Krebl, Winkowski, Jaworski, Piotrowski Antoni, Babirecki, Unierzyski, Staniszewski, Zarębski, Gall, Zawiejski, Serkowski, Gramatyka, Tomkiewicz, Kossak Wojciech, Rongier, Doboszyński, Tadeusz Popiel, Niedźwiecki, Butrymowicz, Prokesch, Umiński, Smolarski, Wodzinowski, Żelechowski, Władysław Pochwalski, Ryszard Ruszkowski, Włodzimierz Tetmajer, Meciszewski i wielu innych, którzy darują, że ich nie wymieniam, spamiętać jednak tak wiele nazwisk było niepodobieństwem.

Pierwszy toast wniósł na cześć jubilata p. Juljusz Kossak, sławiąc jego zasługi w dziedzinie sztuki i jego serdeczność w stosunku do kolegów Koła liter.-art. którego jest jednym z najdawniejszych i najlepiej zapisanych członków.

Po prezesie Kossaku zabrał głos poseł Asnyk: W imieniu literatury, dziennikarstwa, sztuk pokrewnych, pragnie mowca w dniu uczczenia zasług jubilata choć nieudolną ręką zerwać i dołączyć listek do tego wieńca, który dlań plotło całe koło ludzi zasłużonych i poważnych.

Wszyscy cenimy nieoszacowanego towarzysza, znakomitego profesora, który wychowywał całe pokolenia, artystę, który na obczyznę, w oddalenie, niósł żywą tradycję narodowego ducha, i o tej tradycji nigdy nie zapomniał. Dla mnie — mówił poseł Asnyk — jestto najwyższą zasługą jubilata, i jako syn Ojczyzny, której prawa bytu zaprzeczają, widzę największą zasługę jubilata w tem, że dla tej Ojczyzny pracował, że o jej istnieniu i żywotności świat chciał przekonać. Wiernym był Ojczyźnie zawsze i wszędzie, i dlatego w imieniu polskiej literatury, polskiego dziennikarstwa, mowca wnosi toast na jego cześć. Mowa ta, wypowiedziana stylem, którego piękności nawet w najnieznaczniejszem przybliżeniu oddać nie mogę, zrobiła wielkie wrażenie na obecnych.

P. Prokesch, uproszony przez wiceprezesa Koła dyr. Zatheya, odczytał telegramy i listy, których mnóstwo nadeszło z różnych stron świata. Wymienimy najważniejsze: Od redakcji *Tygodnika Ilustrowanego, Słowa, Kurjera Warszawskiego* i *Codziennego;* od Poznańskiego Tow. przyj. nauk; dyrekcji filjalnej Tow. sztuk pięknych w Poznaniu; „Genossenschaft der bildenden Künste in Wien"; Koła artystycznego lwowskiego; od artystów malarzy z Warszawy; od artystów malarzy z Monachjum (Kowalski, Szerner, Rosen, Ejsmont, Kurella, Wodziński, Brandt); od artystów z Poznania (Krajewski, Marcinkowski, Molly); od reprezentacji Tow. szt. piękn. we Lwowie (Lubomirski, Borkowski, Dykas, Łoziński, Młodnicki, Till, Zacharjewicz, Zygadłowicz); z Rzymu (Siemiradzki, Miller, Riger, Welońcki, Brodzki, Cieszkowski, Krudowski); od panów: Włodzimierza Dzieduszyckiego, Zacharjasiewicza, Rybkowskiego, Sewera, Mieczysława Pawlikowskiego; listy od pp. Cieszkowskiego Zygmunta, Engeströma, Krycińskiego, Weigla Ferdynanda, i mnóstwo innych jeszcze, których znów spamiętać wszystkich było niepodobna. A serdecznie pisano i telegrafowano tak, że wielu słuchających łzy miało w oczach. To musi być słodka chwila wiedzieć, że nietylko tu, na miejscu ale że i w kraju szerokim i za granicą pamiętają o człowieku, i czuć, że się na tę pamięć zasłużyło...

Dyrektor Zathey ofiarował jubilatowi upominek od przyjaciół jego i wielbicieli: było to wspaniałe album, oprawne z prawdziwym artyzmem w zakładzie introligatorskim p. Jahody, album ogromne, na którego górnej okładce, pośród ozdób bronzowych, malowanych ze smakiem, a wyrzeźbionych misternie, znajdowała się dedykacja: Leopoldowi Löfflerowi Koło artystyczno-literackie krakowskie i wielbiciele, otoczona tytułami najsłynniejszych obrazów jubilata: Po napadzie Tatarów, Zgon Czarnieckiego, Powrót z jasyru, Z wiedeńskiej wyprawy, Opowiadania. Na pierwszej stronicy namalował p. Juljusz Kossak małe arcydzieło w swoim rodzaju: akwarellę allegoryczną, przedstawiającą Herolda na koniu, a zanim tłum ludzi ze sfer najrozmaitszych, **krzyczących vivat! jubilatowi i ozdobny napis:** Leopoldowi Löfflorowi w imieniu przyjaciół i wielbicieli Koło artyst. literackie krakowskie, 14 listopada 1892 roku. Całe niemal album zapełniono fotografjami przyjaciół i wielbicieli profesora Löfflera. Album chroni od zniszczenia wykwintnie wykonane pudło, z szklannym wierzchem.

Drugi dar pamiątkowy otrzymał jubilat z ręki p. Wcyneko-Tomkowicza, który przemawiał w imieniu wydziału Tow. bratniej pomocy artystów, instytucji, której jubilat jest założycielem, ofiarowując adres ozdobny.

Dalej p. Umiński pił zdrowie jubilata w imieniu Tow. przyj. szt pięk. w Krakowie, Lwowie i Poznaniu; p. Zawiejski uczcił w nim najlepszego człowieka i obywatela; p. Tetmajer Włodzimierz imieniem swojem i swych kolegów, dawnego profesora; profesor Jaworski wygłosił okolicznościowy wiersz profesora Stroki, a wreszcie dyr. Zathey wniósł nie: kochajmy się, ale: kochajmy go!

Po przemówieniu p. Tomkiewicza odpowiadał czcigodny jubilat, wzruszony do głębi. Tyle zaszczytu mowę mi odbiera — mówił. Młodsza generacja malarzy i społeczeństwa nie zapomniała o mnie, jak mniemałem — to mnie cieszy, to mnie zadowalnia. Dziękuję serdecznie za pamięć. Czym zasłużył? Człowiek nie może się sam oceniać — wiem, że chwilę dzisiejszą zawdzięczam serdeczności, życzliwości, pobłażliwości grona przyjaciół. Bądźcie panowie przekonani, że ta chwila pozostanie mi w pamięci aż do grobu...

Muszę jeszcze dodać, że prof. Babirecki pił zdrowie jubilata, w imieniu dzieci, które nauczyły się go czcić z jego obrazów, uczących je miłości Ojczyzny. Z kolei prezes Kossak wniósł zdrowie Adama Asnyka, p. Tetmajer Włodzimierz, upoważniony przez młodych malarzy, zdrowie profesorów krak. szkoły sztuk pięknych. Łuszczkiewicza i Cynka, oraz ojca dzisiejszej generacji malarskiej, szerokiej sławy Juljusza Kossaka; profesor Łuszczkiewicz pił na zdrowie młodych malarzy, Juljusz Kossak z okazji zbratania się starej sztuki z młodą; prof. Winkowski na cześć dyr. Zatheya; przemawiał p. Gall; wreszcie prezes Kossak wniósł tradycyjonalne; Kochajmy się!

Wszystkich mowców okłaskiwano gorąco, swada bowiem dopisywała im niezwykle. Po uczcie podzielono się na grupy i do późna w noc toastowano hucznie i rozmawiano wesoło. Czcigodny jubilat i prezes Juliusz Kossak byli przedmiotami licznych owacyj, a wogóle serdeczność i swoboda panowała jak największa, taka, jaką tylko artyści wnieść z sobą mogą i umieją.

Godnie uczczono męża, który na cześć Mu oddaną zasłużył w zupełności, i niech Mu ta chwila piękna Jego życia pozostanie nazawsze w pamięci, płacąc solą za wszystko złe, co życie dało i co dać jeszcze może... Szczęśliwy, kogo czci i kocha naród.

Z muzeum techniczno przemysłowego. W sali wykładów dla kobiet przy muzeum techniczno-przemysłowem, robota około amfiteatru, w którym mieścić się będzie 180 osób, ukończoną zostanie dnia 16 b. m. Wykłady rozpoczną się dnia 17 go b. m. Dotychczas jednak zapisało się na kursa tylko 60 kobiet, t. j. o połowę mniej, niż w roku zeszłym.

Curiosum Krótką biografią prof. Löfflera zaczęliśmy podsłuchaną niby rozmową, w której kwestjonowano nietylko fakt przebywania szanownego jubilata w Krakowie, ale nawet wątpiono czy należy do liczby żyjących. Mógłby kto sądzić, że ze strony autora artykułu była przesada. Niespodzianie przybyło mu w obronę jedno z pism lwowskich, które w numerze niedzielnym (z 13 b. m.) w korespondencji z Wiednia podaje co następuje:

„W Akademii wiedeńskiej... nasze malarstwo reprezentują obrazy Brandta i Löfflera.... Löfflera jest scena w dworku szlacheckim. Są tu jeszcze dwa inne obrazy Löfflera, a wszystkie zakupione przez rząd z pierwszej ręki. Miło widzieć te dowody czci dla nieszczęśliwego artysty, który pracował, cierpiał i zmarł w Wiedniu.

Jakże się dziwić naszej publiczności, kiedy krytyk sztuki pisze takie rzeczy i kiedy pismo krajowe drukuje je na dzień przed... jubileuszem żyjącego i „nieszczęśliwego (?!?!?) artysty".

Prof. Löffler zyskuje jednak na tem, boć powiadają, że czyją śmierć mylnie głoszą, ten długo żyje. Oby się to na nim sprawdziło!

Koncert „Lutni" *(a. l.)* Ktoś, kiedyś się wyraził, że pieśń jest promieniem niewyczerpanego życia i energii, promieniem jasnym, który nawet wypoczynkowi po ciężkiej pracy dnia powszedniego nadaje odcień szlachetniejszy. Owoż drużyna strzegąca tej pieśni — „Lutnia" tutejsza wystąpiła wczoraj z pierwszym sezonowym popisem przed zapełnioną po brzegi salą hotelu Saskiego.

Zainteresowanie ogółu było widocznem, a wybuchło gorącym powitalnym oklaskiem, gdy na estradę wstąpiła liczna kohorta synów Aoidy.

Jakby hołd niosąc jednemu z najdzielniejszych mistrzów, zabrzmiały najsamprzód wspaniałe tony uwertury z Tannhäusera, którą orkiestra, pod batutą p. Hocka, odegrała bez zarzutu. Już sam ten wstęp, w który mistrz wlał całą potęgę czarów i zaklęć, chaosu i harmonii zarazem, — usposobił słuchaczów nader dodatnio.

P. Bernhardt odśpiewał przy akompaniamencie fortepianu „Romans" Meyerbera i Schuberta „Nad morzem". Sala nie szczędziła mu oklasków i zmusiła do nadprogramowej miłej piosenki Tosti'ego.

O grze prof. Bylickiego, o technice z jaką koncertant wykonuje najpoważniejsze dzieła muzyczne i z jaką wczoraj koncert Beethowena (Es dur) wykonał — rozpisywać się chyba nie potrzebujemy.

Chóry „Lutni" wystąpiły z „Hymnem bojowym" Wagnera i „Uroczystym dniem" Beethowena. Pierwsze odśpiewano z Tow. orkiestry — drugie a capela.

„Hymn bojowy" — to fragment nie łatwy do wykonania, a jednak wypadł zupełnie poprawnie, z należną werwą i życiem, — **orkiestra tylko niekiedy głuszyła pojedyncze** frazesy, które ze szkodą dla śpiewaków ginęły dla ucha słuchacza.

Dzień uroczysty jest drobnostką w porównaniu z arcydziełami, które aureolą geniuszu opromieniają twórczość Bethowena, — ale ta drobnostka jest niewątpliwie skrystalizowaniem indywidualności artystycznej i prawdziwym klejnotem muzycznym.

W wykonaniu tej pieśni, że tak powiemy modlitewnej, tego chorału pełnego pokory i powagi. — Lutniści wykazali, że czują to, co śpiewają, i że nie tylko w płucach ale i w duszy czerpią wątek piękna i prawdy. Nad program śpiewano Serenadę Ahlströma, a p. Steibeltowi należy się uznanie za mozolne, ale pożądanym rezultatem uwieńczone kierownictwo.

Arję Toreadora z Tow. chóru i ork. śpiewał p. Bernhardt z werwą i przejęciem, szkoda tylko, że bacząc na koloraturę, zapomina często o dykcji.

Jeszcze słowo o wczorajszym koncercie; perły bowiem zostawiamy na koniec.

Pani Sienkiewiczowa odśpiewała dwie pieśni Masseneta „Noc w Hiszpanii" i „Zmrok". Są to pieścidełka pełne finezji i dowcipu muzycznego.

Pani Sienkiewiczowa z serca do serc nam śpiewała; a przy wybornej dykcji, słuchacz rozkoszować się musiał, nietylko głosem krągłym i miłym, stawianym miękko, naturalnie i płynącym jak perły nizane na jedwabiu, ale i tekstem, który o szumiącym gaju, o łąkach kwiecistych i o liljach prawi, a w końcu zaklęte wrota Sezamu — czarodziejskiem „kocham Cię" otwiera.

Dodać nadto wypada, że p. Sienkiewiczowa była cierpiącą — i śpiewając dała dowód rzeczywistej ofiarności.

Wczorajszy wieczór pozostawił po sobie wrażenie wybornej całości, tak rzadko niestety spotykanej.

A jednak z pewnym żalem opuszczaliśmy salę, i pytaliśmy się nawzajem: gdzie nasi polscy pieśniarze?! czemu wzgardzona nasza — bogata przecież literatura muzyczna?! A wszak „Lutnia" powinna być rozsadnikiem tych kwiatów zrosłych na naszej ziemi, jakimi są pieśni Moniuszki, Komorowskiego, Maszyńskiego i innych — a nawet zapomnianego już dzisiaj pieśniarza z wieku XVI — Mikołaja Gomółki.

Telegramy poranne.

Dnia 15 listopada.

Mianowania.

Wiedeń. Starostowie Kraus i dr. Plazek zostali mianowani radcami namiestnictwa.

Odznaczenia.

Wiedeń. Radca dworu Wojciech Kochanowski otrzymał order Leopolda.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Do komisji parlamentarnej Koła wybrano ponownie posłów Jaworskiego, Madeyskiego, Benoe'ego, Abrahamowicza i Gołuchowskiego.

Mowa była o sprawach śląskiej i bukowińskiej, obradowano tajnie. W rozprawie ogólnej nad budżetem nikt z Koła przemawiać nie będzie. W sprawie emigracji ludu, Koło wysyła delegacją złożoną z posłów Jaworskiego, Pinińskiego i Stadnickiego do Taaffego, która zapowie wysłanie odnośnego memorjału polskiego.

Socjaliści przeciwko anarchistom.

Wiedeń. Socjalistyczne stowarzyszenie „Zukunft", potępiło ostatni zamach paryski i inne zamachy anarchistów.

Przesilenie ministerjalne.

Budapeszt. Tekę ministerstwa spraw wewnętrznych obejmuje z wszelkiem prawdopodobieństwem Karol Hieronymi.

Prezesem rachunkowego trybunału państwa został mianowany Tisza.

Budapeszt. Ludwik Tisza został ministrem dworu.

Budapeszt. Do wtorku, dnia 15 b. m. gabinet będzie już złożony w komplecie. Dotychczasowi ministrowie z małym wyjątkiem pozostają na stanowiskach.

Pożar.

Londyn. Z Yokohama sygnalizują wybuch dużego pożaru. Spłonęło 600 domów.

Cholera.

Budapeszt. Od 6-tej wieczorem dnia 13 b. m. do 6 tej wieczorem dnia 14 b. m. zasłabło na cholerę osób 11, zmarły 2 osoby. Ogółem zasłabło dotychczas 680 osób, zmarło 368 osób.

Wiedeń. Trzcieniecki został odstawiony do więzień w Stein.

Paryż. Obiegają pogłoski o rzekomem przesileniu gabinetowem. Zadecydować ma o kryzys posiedzenie zapowiedziane na środę dnia 16 b. m.

Rzym. W wyborach uzupełniających wybrano 39 posłów rządowych, 13 opozycyjnych.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 14 listopada.

Grand Hotel. St. Wysocki, wł. dóbr z Jasienicy. — Ray. v. Smiker, nadinż. z Budapesztu. — St. ks. Lubomirski, wł. dóbr z Warszawy. — Leop. Schnirer z Freiburga.

Hotel Saski. Tad. Klusik ze Lwowa. — Mich. Naimski, obyw. ziem. ze Spytkowic. — Dr. Ed. Kamieński ze Lwowa. — P. Jost z Warszawy. — Zdz. hr. Tarnowski z Dzikowa. — Ant. Löw z Wiednia. — Fran. Puchinger z Wiednia. — Ks. L. Ruczka, prałat z Kolbuszowy. — Marja Jost z Warszawy — Tad. Szołowski z Król. Pol. — L. Margasiński, inż. z Turcji. — Ad. Brunicki ze Lwowa. — Aleks. Radak ze Szczakowy. — Win. Dembiński, obyw. z ks. Poznańskiego.

Hotel Drezdeński. Her. Lobstein z Wiednia. — L. Schwarz z Pragi. — Gust. Paklewski Koziełło, obyw. ziem. z Litwy. — J. Löwy z Wiednia. — Rom. Durst, inż. z Wiednia. — Wan. Piotrowska z Gródka. — L. Wilczyńska ze Stanisławczyka. — Wilh. Gerstmann z Krosna.

Hotel „pod Różą". Ant. Zatorski, adw. z Muchowa. — E. Krob z Smichowa. — Dr. Fran. Sędzielowski, lekarz z Sędziszowa.

Hotel Krakowski. Woj. Boroń z Frysztaku. — Wal. Marchwicka z Przemyśla. — Bol. Gralewicz ze Lwowa. — L. Schelakow z Michałowic.

Hotel Centralny. Fil. Rünge z Wiśnicza. — A. Stolberg z Wiednia. — Józ. Boysel z Würbenthal. —

Hotel Europejski. Jad. Steczkowska ze Lwowa. — Zof. hr. Darowska obyw. z Mydlnik. — Gust. Leist z Berlina.

Hotel Pollera. Maks Reifler z Wiednia. — Adolf Stollberg z Wiednia.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.